



# Stołeczny Magazyn POLICYJNY

ISSN 1731-4550

luty 2013

[www.magazyn.policja.waw.pl](http://www.magazyn.policja.waw.pl)

*20 lat minęło, jak jeden  
dzień*







***Pierwsze ślubowania w 2013 roku***



## Z ŻYCIA GARNIZONU

- 4 One naprawdę są szczęśliwe
- 5 Mikroskop czy wizja?
- 6 SWI - System proaktywnego przeciwdziałania nieprawidłowościom i podnoszenia jakości pracy Policji
- 7 Policja cool czy passe
- 8 Samobójcy - pisarze XXI wieku?
- 9 Alarmowa linia - ale, czy tylko?
- 10 20 lat minęło, jak jeden dzień
- 12 Praktyczny poradnik savoir - vivre wobec osób niepełnosprawnych
- 12 Policyjny system wideokonferencyjny
- 13 Zmiany w kadrze

## PO SŁUŻBIE

- 14 Modelarstwo czy ASG? Oto jest pytanie

## PODRÓŻE DALEKIE I BLISKIE

- 16 Weekendowe spotkanie z duchami

## ROZRYWKĄ

- 17 „Pasażerskie krążowniki (i ich historia) na ulicach Słupska
- 17 Prawdziwy gangster
- 17 Ja, Feuerbach
- 18 Czy wiesz, że ...
- 18 Policyjna krzyżówka

## Szanowni Policjanci i Pracownicy Policji

Ten rok jest dla naszej gazety rokiem szczególnym, obchodzimy właśnie 20-lecie. Jubileusz jest więc doskonałą okazją do zajrzenia do archiwum gazety, by przypomnieć sobie, „jak to kiedyś było”, by wspominać, by poznać ludzi pracujących wówczas w naszym garnizonie i dowiedzieć się o problemach, z którymi musieli się zmagać. Z ogromną przyjemnością zachęcam do otwarcia tych kart historii. Na początek proponujemy Państwu wywiad z pierwszym redaktorem naczelnym Stołecznego Magazynu Policyjnego, byłym policjantem Tomaszem Grzelewskim. Dla niego te ostatnie 20 lat minęło, jak jeden dzień.

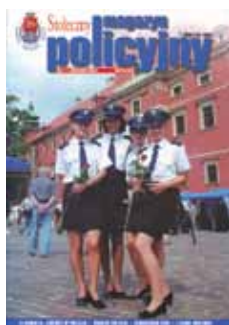
W każdym kolejnym numerze będziemy zamieszczać miniatury stron tytułowych archiwalnych numerów gazet. Będzie nam niezmiernie miło, jeśli zgłoszą się do nas osoby, które redagowały SMP. Chcielibyśmy również, razem z bohaterami z pierwszych okładek naszego wydawnictwa, wspominać wydarzenia z ostatniego 20-lecia.

Jubileusz jest idealnym momentem, by podziękować tym, którzy na przestrzeni tych wszystkich lat współtworzyli Stołeczny Magazyn Policyjny oraz byli naszymi wiernymi czytelnikami. Mamy nadzieję, że nadal tak pozostanie.



Redaktor Naczelny  
podinsp. Marcin Szyndler

## Mamy już 20 lat! Z ARCHIWUM SMP

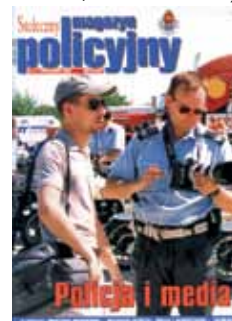


W tym roku nasza gazeta obchodzi 20. urodziny. Tak wyglądały pierwsze numery Stołecznego Magazynu Policyjnego. Poszukujemy Pań policjantek z okładki numeru. Czekamy na kontakt. Redaktorem naczelnym pierwszego numeru był Tomasz Grzelewski. Gazeta wydawana była wówczas w formie papierowej. Przez ostatnie lata nasi czytelnicy mogą korzystać także z wersji elektronicznej. W ciągu 20 lat naszego istnienia magazyn był źródłem informacji z życia garnizonu stołecznego, prezentowaliśmy sylwetki policyjnych pasjonatów, pokazywaliśmy nowe inwestycje, śledziliśmy na bieżąco zmiany w prawie. Redakcja Stołecznego Magazynu Policyjnego stara się, aby z każdym rokiem gazeta spełniała oczekiwania czytelników i była doskonałym narzędziem komunikacji wewnętrznej w jednostce.

(okładka SMP, wrzesień 2003)

„W grudniu Komenda Powiatowa Policji w Nowym Dworze Mazowieckim przeprowadzi się do nowego budynku przy ul. Paderewskiego. - mówi mł. insp. Władysław Rocki, komendant powiatowy Policji w Nowym Dworze Mazowieckim. - Nową siedzibę uzyskaliśmy dzięki władzom powiatu. Nie możemy jednak pominąć ogromnego wkładu finansowego i zaangażowania w sprawę nadinsp. Zbigniewa Chwalińskiego, zastępcy komendanta głównego i nadinsp. Ryszarda Siewierskiego, komendanta stołecznego Policji. O nowodworskiej Policji mawia się, że w strukturze stołecznej jest organizmem i starym, i nowym. Po czterech latach podległości pod KWP z siedzibą w Radomiu, wróciła do Warszawy...”

(SMP, październik 2003)



„W swojej książce pt. „Przełom” William Bratton, były szef policji nowojorskiej, opisuje istniejącą w tamtejszym metrze Policję Komunikacyjną, która była mało znana wśród ludzi i dlatego funkcjonowała jako „policja Aha”. Po prostu policjanci z metra, mówiący znajomym gdzie pracują, najczęściej słyszeli w odpowiedzi pełne zdziwienia: „Aha...”. Powstanie pierwszych planów budowy metra w Warszawie datuje się na lata dwudzieste ubiegłego wieku. Powstały projekty dwóch krzyżujących się linii kolejki podziemnej: z północy na południe i z zachodu na wschód. Do realizacji jednak nie doszło, najpierw przeszkodził ogólnosiwiatowy kryzys finansowy, a następnie wojna...”

(SMP, listopad 2003)

„Nowy rozdział w działalności policyjnej techniki kryminalistycznej rozpoczął się 12 października 2003 r.; tego dnia Komendant Stołeczny Policji, nadinsp. Ryszard Siewierski, podpisał wniosek do Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji o akredytację metod badawczych stosowanych w Laboratorium Kryminalistycznym KSP. Do dziś żadna tego typu placówka w kraju taką akredytacją poszczycić się nie może.

- Prace nad dostosowaniem do norm i standardów obowiązujących przy akredytacji rozpoczęliśmy mniej więcej przed rokiem. Teraz uznaliśmy, że będziemy w stanie podolać nawet najtrudniejszą certyfikacji - mówi nadkom. Tomasz Bednarek naczelnik laboratorium...”

(SMP, grudzień 2003)



*Cytat miesiąca*  
*Exasami do celu wiedzie  
długa droga.  
Nie ma jednak innego sposobu,  
jak przybliżyć się do niego  
krok po kroku.*  
*Paulo Coelho*

## Stołeczny Magazyn Policyjny - miesięcznik

### Adres redakcji:

ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

e-mail: ksp.redakcja@policja.waw.pl

Telefon: (22) 603-31-52; (22) 603-31-39

### Redaktor naczelny:

podinsp. Marcin Szyndler

e-mail: wks@policja.waw.pl

ISSN 1731-4550



### Współwydawca:

Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie,  
ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 111,  
12-100 Szczytno





# One naprawdę są szczęśliwe

Trzymają się razem. Wspólnie malują, szyją, ćwiczą, wygłupiają się i smucą. Znajdują w sobie oparcie, dodają nawzajem siły. Anna i jej córki - 10-letnia Monika i 8-letnia Krysia - dobrze wiedzą jak kruche jest życie. Doceniają każdą wspólną minutę, czując jednocześnie, że upływ czasu jest dla nich pod pewnym względem zbawienny.

„Czas żyć normalnie” – powiedziała w pierwszych słowach Anna Struj, która dla swoich córek zrezygnowała z pracy w Komendzie Głównej Policji i przeszła na emeryturę. Decyzję podjęła jakiś czas po tragicznej śmierci męża Andrzeja. Mijają dokładnie trzy lata od jego zabójstwa przez chuliganów na przystanku tramwajowym na warszawskiej Woli. Po fali smutku, żalu, emocji, zainteresowania mediów itp. przyszła codzienność ze wszystkimi swoimi blaskami i cieniami oraz pytaniem – jak żyć?

- Decyzja o przejściu na emeryturę nie była łatwa, uważam ją jednak za najważniejszą i najbardziej słuszną. Nie miałam z kim zostawić dzieci, musiałabym kogoś wynająć do opieki. Córki domagały się, aby z nimi posiedzieć, porozmawiać, pomóc, pobawić się. Wiem, że wiele osób jest w podobnej sytuacji, ale jako policjantka mogłam przejść na emeryturę. Żyjemy trochę skromniej, ale przynajmniej jesteśmy razem.

## Uwierzyć w dobro

Kiedy usłyszałam delikatny głos Pani Anny umawiając się z nią na wywiad, miałam wiele obaw przed tym spotkaniem. Jak jej nie zranić? Jakie pytania zadać? Jak odnieść się do jej obecnego życia? Kiedy weszła do redakcji, ujrzałam drobną blondynkę, o delikatnym głosie, uprzejmą i miłą, ale szybko przekonałam się, że dysponuje ogromną i dobrą energią. Jej optymizm, nadzieja i wiara jest niemal zaraźliwa. Najwięcej siły dają jej córki. Razem starają się czerpać z życia garściami. Z każdej wspólnej chwili, k a ż d e j rozmowy, a nawet najbarszalonej zabawy. Dobrze im ze sobą, bo wiedzą, że mogą na siebie liczyć.

- Jesteśmy bardzo aktywne – mówi Pani Anna. Dbamy o dobre nastój i dobre wiadomości. Staramy się unikać tematu przemocy. To właśnie z tego powodu dziewczynki od małego wychowują się bez telewizora, ale dzięki temu ich pomysłowość jest nieograniczona. Nie wiedzą, co znaczy nuda, bo szybko znajdują sobie różne zajęcia: rysują, malują na płótnie, szyją, jeżdżą na rowerze, łyżwach, pływają i organizują bajeczne pokazy mody. Ciągłe muszą uczyć się czegoś nowego, na przykład jazdy na rolkach. W okresie zimowym również znalazłyśmy sposób na aktywność. W styczniu (!) zaczęłyśmy biegać. Krótkie odcinki wokół osiedla. To wspinały odpoczynek po mę-



czącym dniu, a także najlepszy sposób na apetyt i dobry sen.

## Świat daje, los zabiera

Pani Anna została poddana ciężkiej próbie nie po raz pierwszy. Trudno wyrazić w słowach uczucia, jakie towarzyszyły jej i mężowi w staraniach o adopcję 3-miesięcznej Moniki. Jeszcze więcej siły trzeba było włożyć w leczenie wyjątkowo uciążliwej alergii. Lekarze określali jej przypadek jako beznadziejny, ale wytrwałość rodziców była w stanie pokonać nawet tę przeszkodę. Dzięki wypróbowaniu wielu metod, nawet z pogranicza niekonwencjonalnych, udało się zażegnać wszystkie dolegliwości. Los miał jeszcze jedną niespodziankę. Pani Anna po dwóch latach od adopcji Moniki urodziła córeczkę Krysie. Wydawało się, że już nic nie może zmać szczęśliwego życia rodzinnego...

- Bardzo chciałam mieć dzieci – wyznaje Pani Anna. Dużo wysiłku włożyliśmy, aby je mieć. Teraz robię wszystko, bez poczucia poświęcenia, aby zapewnić im spokój, radość i szczęście. Próbuję im dać jak najwięcej dobrych uczuć, bo tego nie da się kupić za żadne pieniądze. Teraz, gdy są małe, jest do tego najbardziej sprzyjająca pora. Kiedy rozwiną skrzydła i rozpoczną samodzielne życie, będą miały z czego czerpać. To, co dostaną na początku, ile się nauczą, nikt im potem nie zabierze. W ogóle uważam, że im więcej dajemy z siebie, tym więcej dobra otrzymujemy. Wiem również, że rodzice nie zawsze są idealni.

## Trudne wspomnienia

Myśli związane z feralnym dniem 10 lutego 2010 nie są dla Pani Anny łatwe. Dziewczynki również niechętnie o tym mówią. Nie opowiadają o swoich uczuciach, a na wścibskie pytania o tatę kwitują krótkim „nie żyje”. Dzieci na swój sposób przeżywają

utrata najbliższej osoby.

- Może przyjdzie czas, że same będą mnie pytać. Nie wiem dlaczego, nie chcą teraz o tym mówić, przynajmniej ze mną. Zgromadziłam pamiątki po Andrzeju, ale odpowiedni czas jeszcze nie nadszedł, więc czekam...

Nikt lepiej nie rozumie specyfiki pracy policjanta, niż drugi policjant. Pani Anna dobrze wie, jakie ryzyko i stres wiąże się z tym zawodem. Bliski kontakt ze światem przestępczym zostawia swój ślad. Policjant znajduje się na granicy dobra i zła. Dysponuje środkami przymusu bezpośredniego, ale musi panować nad swoimi emocjami. To bardzo trudne. Pani Anna jest jednak również matką, a to rodzi wewnętrzny konflikt.

- Jestem na niego wściekła. Andrzej uważał, że to słuszne. Był człowiekiem, który zawsze reagował w takich sytuacjach. Kiedy jednak pojawiają się na świecie dzieci, wzrasta odpowiedzialność za ich zdrowie i życie, a za tym powinna pójść większa ostrożność. Nie mogę go oceniać, ale trudno mi się pogodzić. Wszystko zależy od tego, ile można stracić. On zapłacił najwyższą cenę, ale nasze dzieci również.

## Pomocna dłoń

Po tragicznych wydarzeniach i instytucji zaferowało wsparcie. Koledzy drzeja z Wydziału dowczo-Patrolo-nigdy nie odma-pomocy. Można n nich liczyć, po-mimo, że minęły już trzy lata. Naj-większe wspar-cie Pani Anna z córkami otrzy-muje od Fundacji „10 kwietnia”.

Wywia-wego wiają n a

-

Obtrzymałam list od fundacji z propo-zycją refundowania w wy-sokości 80% wydatków związanych z nauką i edukacją dzieci. Po spełnieniu kilku for-malności otrzymuję pomoc od dwóch lat.

Obtrzymałam list od fundacji z propo-zycją refundowania w wy-sokości 80% wydatków związanych z nauką i edukacją dzieci. Po spełnieniu kilku for-malności otrzymuję pomoc od dwóch lat.

Obtrzymałam list od fundacji z propo-zycją refundowania w wy-sokości 80% wydatków związanych z nauką i edukacją dzieci. Po spełnieniu kilku for-malności otrzymuję pomoc od dwóch lat.



# MIKROSKOP CZY WIZJA?

Przedstawiam rachunki związane, np. z zakupem podręczników, dodatkowych zajęć i otrzymuję zwrot części wpłaty. Warunki są jasno określone, a pomoc przebiega bardzo sprawnie, drogą e-mailową, bądź telefoniczną. Dzięki pomocy fundacji dziewczynki mogą rozwijać swoje zainteresowania i uczyć się nowych rzeczy, a to znaczy dla mnie bardzo wiele. Korzystając z okazji, bardzo serdecznie dziękuję, również w imieniu moich córek. Nie tylko za pomoc finansową, ale przede wszystkim za poczucie, że nie zostałyśmy same. To daje nadzieję...

Pani Ani sprzyjają również ogromne pokłady optymizmu, które - jak sama określa - ma już od urodzenia. Z otwartym sercem patrzy w przeszłość. Nie czuje obciążenia, że coś traci i poświęca się dla dzieci. Robi to z chęcią i wielką miłością. Chce być dla nich pozytywna, ale nie zapomina o sobie. Pilnie uczy się samodzielnie języka angielskiego, przypomina język rosyjski, aby spełnić swoje największe marzenie. Pragnie zwiedzić świat, rozpoczynając od egzotycznej podróży do kraju, gdzie ludzie żyją najdłużej, czyli do Chin.

- *Najważniejsze, to dbać o dobrą kondycję psychiczną zgodnie ze słowami „w zdrowym ciele, zdrowy duch”. Przypominam sobie, że Andrzej zawsze chorował, kiedy rozpoczynał urlop. Nagromadzone stresy nigdy nie są dla nas obojętne. Chińczycy powtarzają, że najpierw choruje dusza, potem ciało.*

---

Fundacja „10 kwietnia” to wyjątkowa inicjatywa przedsiębiorców powstała dla szerzenia jednej idei – długofalowego wsparcia edukacji dzieci osób, które ucierpiały w trakcie pełnienia służby publicznej. Fundatorzy chcieli podkreślić wagę pracy osób w służbie publicznej, którzy wykonując ją, często narażają swoje zdrowie i życie. Na co dzień nie zawsze doceniamy wagę ich działań, a jednak bez, np. policjantów, żołnierzy czy strażaków trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie naszego społeczeństwa. Do dziś Fundacja pomogła ponad 130 dzieciom wojskowych, policjantów, strażaków, ratowników TOPR czy funkcjonariuszy służby więziennej.

- *Edukacja to wartość nie do przecenienia. Wierzymy, że otwiera młodym ludziom świat i umożliwia lepszy start w przyszłość. Dzięki naszej pomocy podopieczni mogą realizować swoje plany edukacyjne, rozwijać zainteresowania i mają świadomość, że mają wsparcie Fundacji do momentu ukończenia studiów. Każdy z naszych podopiecznych jest inny, dlatego staramy się odpowiadać na ich indywidualne potrzeby. Zapewniamy im nie tylko refundację wydatków edukacyjnych, ale również organizujemy dodatkowe programy wspierające ich edukację, jak np. program tutoring (proces rozwoju oparty na osobistej relacji między uczącym i uczonym w celu rozpoznania mocnych i słabych stron oraz ułożenia programu nauczania odpowiadającego indywidualnym potrzebom), czy pomoc w organizacji praktyk i staży dla studentów, ale także dofinansowanie pomocy psychologicznej. Ogromnie cieszy nas rozwój podopiecznych. Widząc, jak korzystając z różnych zajęć dodatkowych, osiągają coraz lepsze wyniki w nauce, odkrywają swoje pasje i angażują się w to, co robią, wiemy, że robimy coś dobrego i potrzebnego – mówi Monika Rzepka, Prezes Fundacji i dodaje – każde wsparcie naszej fundacji, to pomoc dla naszych podopiecznych. Szczegóły na naszej stronie internetowej [www.fundacja10kwietnia.pl](http://www.fundacja10kwietnia.pl).*

**Elżbieta Sandecka-Pultowicz**  
foto archiwum prywatne

„Niekonwencjonalne metody śledcze” to temat arcyciekawej dyskusji zorganizowanej przez Prawnicze Koło Naukowe „Lege Artis” działające przy Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Gośćmi spotkania byli dr Tomasz Bednarek - Naczelnik Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Stołecznej Policji oraz Krzysztof Jackowski - jasnowidz.

**S**am pomysł zorganizowania spotkania z udziałem takich gości wydawał się bardzo interesujący, z czym zgodzą się chyba wszyscy jego uczestnicy. Obaj specjaliści rozmawiali ze wzajemnym poszanowaniem dla stosowanych metod. Oczywiście jest, że nic nie zastąpi policyjnego śledztwa. Można się jedynie zastanawiać, z jakich metod skorzystać podczas ustalania dowodów i odtworzenia przebiegu zdarzenia. Czy może to być jasnowidzenie?

### Szkiełko i oko

Policja, z racji urzędu wykorzystuje metody, które daje się naukowo potwierdzić powtarzal-

nie, wykonuje pracę procesową i wykrywcza. W ośmiu sekcjach zatrudnia łącznie 105 osób, z których 80 stanowią funkcjonariusze. 44 osoby posiadają tytuły eksperckie, co oznacza, że wystawione przez nich opinie liczą się w procesach sądowych. Warto dodać, że stołeczne laboratorium wydaje rocznie około 7 tysięcy opinii. Jako jedyne w Polsce posiada specjalistów oględzinowych. Wysoki poziom przeprowadzanych przez warszawskie laboratorium opinii potwierdzają międzynarodowe testy biegłości i akredytacja.

Doktor Tomasz Bednarek ze stołecznego Laboratorium Kryminalistycznego KSP potwierdził, że pomimo tak zaawansowanej technologii i możliwości badawczych, nie ma w kryminalistyce metod pewnych w 100%. Dlatego tak ważna jest „równoległość” dowodów oraz wzajemny ich układ. Nauka ciągle się rozwija i zapewne w przyszłości pojawią się nowe możliwości. Trzeba więc być uważnym i otwartym na nowości, nie wykluczać metod, które dziś wydają się niektórym irracjonalne.

- *Jestem zwolennikiem poszerzenia palety dowodowej. Nie można ograniczać się wyłącznie do wąskiej grupy. Kiedy zawodzą wszelkie naukowe metody, Policja nie raz w ramach pracy wykrywczej zapewne uciekać się będzie do*



nymi doświadczeniami. Niestety, nie wszystkie ślady udaje się zidentyfikować. Eksperti kryminalistyki mają do dyspozycji urządzenia pozwalające badać m.in. ślady: krwi (DNA), zapachowe, linii papilarnych, użycia broni palnej oraz odciski obuwia. Skomplikowane, w większości przypadków, badania specjalistów z zakresu kryminalistyki zmiernie generalnie do ustalenia tożsamości osób, które pozostawiły ślady na miejscu zdarzenia, rozpoznania substancji lub przedmiotów. Do zidentyfikowania osoby służą również ślady pamiątkowe, pismo ręczne i mowa.

Podczas procesu identyfikowania rzeczy wykorzystuje się ślady: mechaniczne, użycia broni palnej, pozostawionych łusek, traseologiczne (obuwia), rękawiczek oraz wykorzystuje się metody fizykochemiczne (w przypadku narkotyków). Naczelnik stołecznej laboratorium stwierdził przy tym, że Polska słynie - niestety negatywnie - z produkcji amfetaminy, a nasi policjanci z dużej skuteczności jej wykrywania.

Laboratorium Kryminalistyczne Komendy Stołecznej Policji, jako jedno z 17 policyjnych placówek szczebla wojewódzkiego w Pol-

metod niekonwencjonalnych. Biorąc natomiast pod uwagę jednostkowy charakter jasnowidzenia nie będzie ono pełnił funkcji dowodu naukowego. Przypadek zaś Pana Jackowskiego jest niezwykle interesujący i mógłby być tematem ciekawej pracy magisterskiej - powiedział Naczelnik Laboratorium Kryminalistycznego KSP.

### Węch i intuicja

Jasnowidz Krzysztof Jackowski korzysta ze swojego wyjątkowego daru od około 20 lat. Ma świadomość, że tak jak „z nieba” spadła na niego umiejętność kontaktu z - nazwijmy to - bytami, w każdej chwili może utracić ten cenny przywilej. Niejednokrotnie zastanawiał się dlaczego on? Z zawodu jest tokarzem, ale przez ostatnie lata jego życie wywróciło się do góry nogami. Poznał setki ludzi, ale też tysiące smutnych i tragicznych historii. Poznał kulisy makabrycznych zabójstw i powikłanych historii ludzkich. Nie przyzwyczał się do widoku zwłok. Jest już zmęczony podróżami do najodleglejszych zakątków kraju w poszukiwaniu „informacji” od zaginionych. Jego serce jest na



## ■ Z ŻYCIA GARNIZONU

granicę wytrzymałości. Każde zdarzenie zostawia jakiś ślad, co nie obojętne dla jego zdrowia.

Warto dodać, że przez Japończyków został uznany za najlepszego jasnowidza na świecie. Otóż przed laty do kraju kwitnącej wiśni zaproszono kilka znamienitości w tej dziedzinie z całego świata i poddano próbie. Informacje udzielone przez Jackowskiego były bezbłędne. W Polsce budzi jednak sporo kontrowersji. Ma tylu zwolenników, ilu przeciwników. Nie ulega jednak wątpliwości, że rodziny poszukujące swoich najbliższych nie patrzą na opinie i konwenanse. Chcą za wszelką cenę odzyskać członków swojej rodziny. Chwytają się każdej deski ratunku. Tą ostatnią jest najczęściej Pan Krzysztof.

Zapach jest dla niego kluczowy. To „człowiek-wilk”. Trzymając jakąś osobistą lub ulubioną rzecz zaginionej osoby jest w stanie odczytać informacje, które mogą naprowadzić poszukujących na trop. „Informacja” to rodzaj przeczuć, myśli, skojarzenia, których nadawcą jest byt, dusza, zmarły - jak kto woli. Może nie wszystkie próby kończą się sukcesem, ale nawet dla jednej wyjaśnionej sprawy warto spróbować!

### Bluetooth to magia

Na sali wypełnionej przegiętymi na brzegi na uczelni Kozłowskiego zasiadł kwiat przyszłego wymiaru sprawiedliwości. Młodzi z nieukrywaną ciekawością przysłuchiwali się tajemnicom pracy jasnowidza.

- *Wszystko jest informacją* - mówił. *Wszystko co robimy, każde zdarzenie zapisane w myślach. Jasnowidzenie to doznanie. Zaisztiała informacja. Opisz zdarzenie, ale jestem w innym czasie. Kto ma zatem klucz do naszej pamięci? Czy tylko my sami? Popatrzenie na mój telefon komórkowy. Tu w środku jest urządzenie do przesyłu danych. Bluetooth to magia. Właśnie na podobnej zasadzie wysyłamy informacje, co nazywamy intuicją. Trudno nam te zjawiska wytłumaczyć w pełni, ale doskonale wiemy, o co chodzi. Mam wrażenie, że technologia daleko wyprzedziła nas w tym względzie.*

W pewnej chwili jasnowidz poprosił dr. Tomasza Bednarkę, aby podał mu swoje okulary. Następnie wywił nimi we wszystkie strony i zapytał policyjnego eksperta, czy mu to nie przeszkadza. - *Nie czuję się komfortowo. Powiem więcej, bar-*

*dzo mi to przeszkadza* - szczerze wyznał dr Bednarek.

Krzysztof Jackowski nie poprzestał na tym. Poprosił kogoś z sali o podanie mu swojego telefonu komórkowego, a następnie... ostrego narzę-

*wane wyniki, podobnie jak w innych dyscyplinach badawczych. Ciężko odnieść się do próby porównania osmologii z procesem jasnowidzenia, gdyż tak naprawdę ten drugi nie został dotychczas na gruncie polskim opisany i naukowo zweryfikowany. A nie trzeba nikogo przekonywać, że szeroka i merytoryczna dyskusja na temat tej, czy też każdej innej metody z pewnością wychodzi jej na dobre. Z jednej strony może przyczynia się do wykrycia ewentualnych jej niedoskonałości, a z drugiej pozwala na skuteczne wyjaśnianie sformułowanych wątpliwości.*

Ludzie zakochani często doznają telepatii, ponieważ często zdarza im się myśleć o tym samym lub kontaktować się jednocześnie. Krzysztof Jackowski użył jeszcze innego porównania. Tak, jak wilk w lesie znaczy odchodami swój teren, tak nasza psychika zostawia ślady, na przykład na telefonie. Jego zadaniem jest poznać ego z tego przedmiotu. Umieć go rozszyfrować i zrozumieć. Czując zapach pozostawiony na przedmiotach, pot danej osoby, jest w stanie odebrać w psychice pewną „informację”. Nie jest wymagany tu żaden wysiłek - ani fizyczny, ani intelektualny. Potrzebny jest natomiast luz, spokój, relaks. Mózg musi być „wolny jak dziecko”.

### Wiedza to nieskończoność

- *Dusza dla mnie to energia, zmysł. Co się ze mną dzieje, że potrafię nawiązać z nią kontakt? Jestem gotowy poddać się badaniom naukowym, aby wyjaśnić ten fenomen. Sam tego do końca nie rozumiem. To, że mogę siedzieć tutaj obok Pana doktora, jest dla mnie ogromnym zaszczytem - Krzysztof Jackowski zwrócił się tymi słowami do dr. Tomasza Bednarkę.*

*W niezbędnym procesie wykryczym prowadzonym przez Policję, jestem jednym z ogniw, ale bardzo boli mnie, jeśli się temu zaprzecza - dodał jasnowidz. Powiem więcej, uważam, że każdy ma taką umiejętność, jak ja. Pytanie - jak ją uruchomić?*

Krzysztof Jackowski powiedział na koniec - *nasz mózg to potęga, duchowość to energia, Bóg to wiedza, a nauka to religia. Wiedza natomiast nie ma końca...*

tekst Elżbieta Sandecka-Pultowicz  
foto Adrianna Rejs



dzia. Na oczach zebranych zrobił rysę na blacie supernowoczesnego aparatu. Właściciele telefonu w jednej chwili zmienił się wyraz twarzy. Nie ukrywała zdenerwowania. Na szczęście okazało się, że była to tylko improwizacja. Telefon nie został nawet tknięty. Te dwa przykłady pokazały, jak mocno jesteśmy związani z pewnymi przedmiotami. Ten „związek” można odczytać.

- *Inny przykład* - kontynuował jasnowidz. *W metodach kryminalistycznych wykorzystuje się metody zwane osmologią, tj. wykorzystuje się psy, które za pomocą węchu poszukują sprawców lub rzeczy. Działam na podobnej zasadzie. Dlaczego nie potraktować mnie jak policyjnego psa w badaniach i śledztwie? Mówiąc ogólniej, społeczeństwo zatraciło obraz godnej informacji. A takim społeczeństwem łatwo sterować. Badanie ludzkiej psychiki nie może być wstydlive, a powinno być nieuniknione.*

W kontekście powyższego dr Tomasz Bednarek twierdzi, że rozwój osmologii nie pozostawiał w oderwaniu od prowadzenia prac badawczych i doświadczalnych. *W minionym czasie pojawiło się szereg cennych opracowań naukowych, które były w stanie wyjaśnić wątpliwości sformułowane na salach sądowych. Do dziś prowadzi się nadal szereg badań oraz naukowo weryfikuje uzyski-*

SWI

# – System proaktywnego przeciwdziałania nieprawidłowościom i podnoszenia jakości pracy Policji

**SWI, czyli System Wczesnej Interwencji to narzędzia i mechanizmy zarządzania kierowane do kadry kierowniczej Policji. Jego celem jest wprowadzenie systemowych, powiązanych ze sobą rozwiązań, które pozwoliłyby na proaktywne przeciwdziałanie nieprawidłowościom umacniając i gwarantując ciągły proces kształtowania standardów działań Policji i podnoszenia jakości jej pracy.**

System rozpoczęto budować i wdrażać w 2010 r. Koordynuje go Biuro Kontroli KGP. Obecnie obejmuje wszystkie komendy wojewódzkie Policji. Nad utrzymaniem wysokich standardów i procedur działania systemu pracują utworzone w każdym garnizonie Zespoły SWI. Realizacją wszelkich przedsięwzięć związanych z funkcjonowaniem Systemu Wczesnej Interwencji w KSP zajmuje się Zespół powołany Decyzją Komendanta Stołecznego Policji, w którym wiodącą rolę pełni Wydział Komunikacji Społecznej KSP i Wydział Kontroli KSP, przy wsparciu Wydziału Prewencji, Wydziału Ruchu Drogowego, Wydziału Kadr, Wydziału Psychologów, Wydziału

Doskonalenia Zawodowego oraz Pełnomocnika Komendanta Stołecznego Policji ds. Ochrony Praw Człowieka.

Budowa SWI to długi proces tworzenia i wdrażania narzędzi rozwijających mechanizmy organizacji uczące się, takich jak myślenie kategoriami organizacji i angażowanie wokół wspólnego celu, jakim jest proaktywne przeciwdziałanie nieprawidłowościom i doskonalenia Policji jako organizacji.

Proces rozwijania SWI jest równocześnie procesem wyposażania kadry kierowniczej Policji w informacje, umiejętności i wiedzę pozwalające jej zwiększać swoją efektywność w przeciwdzia-

łaniu dysfunkcjom organizacji i kształtowaniu standardów zawodowych w podległych jednostkach/komórkach.

Fakt wdrażania przez polską Policję SWI – jako systemu mającego na celu przeciwdziałanie nieprawidłowościom – znalazł odzwierciedlenie w dokumentach zatwierdzonych przez Radę Ministrów oraz informacjach rządowych przekazywanych organizacjom międzynarodowym (ONZ, Radzie Europy).

Dotychczas zbudowano dwa narzędzia Systemu Wczesnej Interwencji: *Warsztaty „Rozmowa SWI”* oraz *„Newsletter SWI”*.

### Warsztaty „Rozmowa SWI”

Warsztaty „Rozmowa SWI” dla kadry kierowniczej doskonalące umiejętności kształtowania standardów, adresowane do kierownictwa KRP/KPP, przygotowują uczestników do przeprowadzania rozmów SWI. Symulacje – według scenariuszy opracowanych na podstawie rzeczywistych przypadków, które miały miejsce w KMP/KPP – dają



w której brak reakcji przełożonego na pierwsze sygnały o nieprawidłowościach może doprowadzić do postępowania dyscyplinarnego.

### „Newsletter SWI”

Koncepcja funkcjonowania Newslettera

uczestnikom możliwość przećwiczenia umiejętności prowadzenia rozmowy oraz uzyskania informacji zwrotnych od kolegów i trenerów.

„Rozmowa SWI” jest działaniem proaktywnym; reakcją przełożonego na sygnały o niepożądanym zachowaniu podwładnego. Przeprowadzenie „rozmowy SWI” ma na celu poinformowanie podwładnego o nieakceptowanych przez przełożonego zachowaniach oraz konsekwencjach, jeśli podwładny nie dostosuje się do standardów wyznaczonych przez przełożonego. Rozmowa SWI – opierająca się na zasadzie „wybitej szyby” – ma również zapobiec sytuacji,

SWI opiera się na doświadczeniach państw zachodnich – w tym również Policji – które jako mechanizm doskonalenia organizacji wprowadziły narzędzie komunikacji wewnętrznej zwane „Lessons Learned” („Ucz się na błędach innych”). Newsletter SWI stanowi swego rodzaju ostrzeżenie o mogących się pojawić w jednostce Policji nieprawidłowościach, dając tym samym możliwość komendantowi przyjrzenia się procedurom funkcjonującym w jego jednostce oraz ostrzeżenia swoich podwładnych przed popełnieniem podobnych błędów. Jego atutami jest m.in. to, że opis zdarzenia jest bardzo zwięzły (z możliwością uzyskania szerszych informacji w razie potrzeby) i wymiana informacji odbywa się nie tylko w skali garnizonu, lecz wszystkich jednostkach w kraju.

### Po unijne środki

Biuro Kontroli KGP opracowało kwestionariusz wniosku o unijne środki pomocowe (w ramach perspektywy finansowej 2014 - 2020) na realizację przedsięwzięć związanych z budową SWI. Projekt pod nazwą „System Wczesnej Interwencji – system podnoszenia jakości pracy Policji” spełnia jeden z podstawowych kryteriów przyznawania środków unijnych tzn. jego efekty przekładają się na korzyści dla społeczeństwa.

Krystyna Gęsik  
Koordynator Platformy SWI

# X Policja cool czy passe? ✓

Takie pytanie zadaliśmy praktykantom odbywającym staż w Wydziale Komunikacji Społecznej KSP.

**Aneta Barańska studentka II roku** przekonuje, że młodzi niem przyjętych zasad, reguł i norm. Policja jest po to, aby i wczesny okres dorosłości wyzwala w nich często walkę Aneta, „niedoświadczeni życiem nastolatkom porządkowym w tym też Policji, która rozmówczynie „...nic tak nie wpływa na ciekawość świata i ludzi i niezbędna w młodzi ludzie decydują się na służbę

**Dominik Donasewicz - student II** nie miał złych doświadczeń z Polipraktyk doszedł do wniosków, że innym funkcjonariusze. Ponadto wyznacza, egzekwuje je. Sam w

**Mateusz Tomasik - student** wpływają informacje podawane informacje można również znaleźć młodego pokolenia. Jego zdaniem Po o sposobach pracy. Zarówno o jej ciekaw będzie bliżej ludzi, nie tylko na ulicy, ale

**Ewelina Jezierska - studentka Wyższej Szkoły Oficerskiej** jak ważna jest rola Policji w społeczeństwie. Uważa, i dzięki temu są lepiej oceniani od innych instytucji. Ponadto o tematyce policyjnej. Może w ten sposób społeczeństwo po-

**Klaudia Pamięta - studentka II roku dziennikarstwa UW** - stołecznej Policji. Wie już teraz, że nie tylko istnieje pion prewencji. Poznając funkcjonowanie formacji policyjnej od wewnątrz, i trud codziennej służby.

**Karolina Rogalska - studiuje III rok Bezpieczeństwa Narodowego** - jej widać napisy z obraźliwymi hasłami o Policji. Niecenzurowane przyśpiewki i w Internecie. Po odbyciu praktyk w komendzie już wie, że policjant też człowiek, plany, marzenia. Praca na codzien z funkcjonariuszmi udowodniła jej, jak poczuciem humoru i zawsze w razie potrzeby służą pomocą. Dowiedziała się policjanci łączą potrzebę niesienia pomocy innym ludziom z satysfakcją z wyko-

**Sylwia Stanisławska - studentka II roku Europeistyki UW** - od urodzenia ma kojarzy się jej z zaufaniem, pomocą. Uważa, że Policja dba o bezpieczeństwo i praktyk nie zawiodłam się co do oczekiwań. Poznałam kilku policjantów i każda z sympatią.

ludzie w czasie dorastania przechodzą okres buntu. Związane jest z tym łamaniem między innymi egzekwować nadane w naszym państwie prawo. Nastolatkwie o wszystko co jest niedozwolone. Dlatego też, jak ujmuje to w swojej wypowiedzi demonstrują swoją niechęć do ustanowionych zasad i okazują to szczególnie służ-wkracząc do tzw. dobrej zabawy ratuje im niejednokrotnie życie. Zdaniem naszej maskowanie stereotypów, jak wzajemne poznanie się, przebywanie ze sobą, kontaktach międzyludzkich życzliwość. Jej zdaniem „Optymistyczne jest to, że w Policji, kierowani ideałami bądź jej atrakcyjnością pod względem zatrudnienia”.

**roku SGGW** - przyszły socjolog uważa, że Policja pełni misję społeczną. Nigdy cją i to napewno wpływa na jego dobre spojrzenie na tę formację. Podczas nie pracują w Policji sztywni, zasadniczy ludzie. To całkiem fajni i przyjaźni wie jaką rolę odgrywa funkcjonariusz. Jak twierdzi Dominik „Policja prawa nie przyszłości chcą wstąpić w szeregi policyjne.”

**II roku SGGW** - twierdzi, że Policja nie jest lubiana. Na jej wizerunek przez media. Niestety, nie zawsze są one pochlebne. Nieprzychylnie w internecie, który jest źródłem szybkich i bieżących informacji dla licja powinna częściej być widywana w telewizji. Mówić o sobie, wch aspektach, ale i o trudzie dnia codziennego. W ten sposób poprzez media w naszych domach.

**cerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu** przekonuje że policjanci są skuteczni w walce z przestępczością to sądzi, że na rynku powinno być więcej czasopism znalazły specyfikę służby.

dzięki praktykom poznała strukturę cji i kryminalny, ale również admipoznała bliżej specyfikę zadań

zdaniem na każdym kroku niestosowne dowcipy krążą wiek, ma swoje uczucia, problem-wielką cechują się życzliwością, też czegoś więcej: „W swoją pracę nywanych zadań. Nie jest to tylko

styczność z Policją. Funkcjonariusz można z pewnością jej zaufać. „Podczas tych osób była otwarta, cieszyła się dużą

podkom. Ewa Szymańska-Sitkiewicz



**Kiedyś w czasopiśmie internetowym „Witryna” natknęłam się na felieton, w którym to Jerzy Kosiński (polsko – amerykański pisarz), ludzie piszących listy samobójcze określił jako tych, którzy kończą swoje życie jako pisarze.**

Idąc w kierunku myśli Kosińskiego, pisarz jest twórcą dzieła, na które składa się szereg wydarzeń. Mianem samobójcy z kolei określa się człowieka, który świadomie odbiera sobie życie. Do aktu samobójczego nigdy nie dochodzi bez powodu, wyjątkiem jest choroba psychiczna. Najczęstsze motywy samobójcze leżą u podłoża: wszelkiego rodzaju konfliktów rodzinnych, złych warunków ekonomicznych wywołanych problemami finansowymi (często utratą pracy), problemów szkolnych, zawodów miłosnych, utraty osoby bliskiej, nieuleczalnej choroby, depresji, ciężkich przeżyć. Ogólnie rzecz ujmując, na podjęcie decyzji o odebraniu sobie życia, wpływają zazwyczaj dramatyczne wydarzenia poprzedzające akt samobójczy.

Można więc po części przyznać rację Kosińskiemu, który doszukał się podobieństwa między pisarzami a samobójcami. Różnica w zasadzie jest taka, że pisarz tworzy swoje dzieło w formie pisemnej. Samobójca z kolei, nim zdecyduje się podać ostatni komunikat, którym jest list pożegnalny, stosuje przekaz słowny. Gdy rozpaczliwe wołanie o pomoc nie spotyka się z odzewem, ostatni i często jedyny utwór samobójcy kończy się przesłaniem, które dopiero po jego śmierci zyskuje na znaczeniu. Oczywiście nie każdy samobójca ma w zwyczaju zęgnąć się, ale ja skupiłam się na „pisarzach Kosińskiego”.

Pracując 7 lat w Pogotowiu Policji 997/112, niejednokrotnie miałam do czynienia z samobójcą. Rozmowy z osobami znajdującymi się w kryzysie emocjonalnym są bardzo trudne. Często taka osoba dodatkowo jest pod wpływem upojenia alkoholowego, nie chce podać adresu, a w tej sytuacji liczy się każda minuta. W większości przypadków tacy ludzie dzwonią po to, by się wyzalić, wyplakać w słuchawkę, podzielić się po prostu swoimi problemami. Łatwiej, jak twierdzą, jest im porozmawiać z kimś obcym. Dzwoniąc na 112 nie muszą patrzeć na rozmówcę, co jest dla nich dodatkowym komfortem.

Nie zmienia to jednak faktu, że w trakcie rozmowy z taką osobą, jest się odpowiedzialnym za jej życie. Trzeba tak prowadzić dialog by kogoś nie zranić. Każde wypowiedziane słowo jest na wagę złota. Nie wolno nikogo oceniać i najważniejsze - trzeba przede wszystkim wysłuchać.

Samobójcy to często ludzie samotni, opuszczeni przez osoby najbliższe, starcy pozostawieni bez opieki. Są to ludzie, którzy nie radzą sobie finansowo, zalegają z opłatami, nie są w stanie zapewnić dzieciom godnych warunków do normalnego funkcjonowania. Przyczyną takich tragedii jest często alkoholizm jednego z rodziców. Dzwonią też nieszczęśliwie zakochani, alkoholicy oraz narkomani po odwyku, którzy mimo podjętej próby wyjścia z nałogu, dalej z nim sobie nie radzą. Zdarzają się również ludzie wychowani w patologicznych rodzinach, gdzie poszczególne etapy dorastania były prawdziwym piekłem. Osoby te nie doświadczyły miłości, troski, przywiązania, nie wniosły z domu żadnych wartości. Dziś żyją w strachu, są zagubieni, odczuwają ból istnienia – takie życie stworzyli im wiecznie pijący i awanturujący się rodzice. To są bardzo nieszczęśliwi ludzie.

Do samobójców najczęściej należą ludzie bardzo inteligentni, którzy swoją wrażliwością przeżyją zwykłego śmiertelnika, stąd ich targnięcie się na życie.

Nigdy nie zapomnę młodego chłopaka, który

# SAMOBÓJCZY - pisarze XXI wieku? rozważania po służbie

przeżywał zawód miłosny, był pod wpływem alkoholu i oświadczył, że chce skoczyć z mostu. Cholera – z tego mostu? – pomyślałam. Rozmówca był wyjątkowo uparty, nie chciał zdradzić, gdzie się znajduje, ciągle powtarzał tylko, że za chwilę skoczy. Zapytałam go, co widzi przed sobą? Chyba nieświadomie odpowiedział, że „dużą palmę”. Kamień spadł mi z serca, teraz wiedziałam, że chodzi o most znajdujący się przy rondzie Charlesa De Gaulle’a. W tej sytuacji należy zauważyć, że alkohol dodaje odwagi i tu znowu liczy się każda minuta. Józef K. – tak go nazywaliśmy - przypominał mi głównego bohatera „Procesu” Kafki - zdążył napisać list pożegnalny, czyli o „mały włos nie skończył jako pisarz Kosińskiego”.



Po kilku dniach

zadzwoił ponownie na numer alarmowy. Podziękował mi, że odwołałam go od czynu, który chciał popełnić. Opowiedział o swoim trudnym dzieciństwie, o śmierci matki oraz ojca, który zapisał się na śmierć i o wujku, który teraz przejął nad nim opiekę. W tle dało się słyszeć chrapanie i pojękiwanie owego wujka. Był pijany. Wnioski nasuwają się same – samotność i życie w patologii, do tego jeszcze zawód miłosny - więc skąd tu wziąć siłę by dalej normalnie funkcjonować? Najlepiej uciec od problemów i za jedyne rozwiązanie przyjąć skok z mostu lub zawiesić linę na szyję, odkręcić gaz, podciąć sobie żyły, nafałkować się lekami itd. - jak to bywa w takich przypadkach.

Mniej więcej tydzień później mężczyzna ponownie pojawił się na moście, tylko tym razem na innym. Józef K. szukał pomocy na Pogotowiu Policji, gdyż nie było w jego otoczeniu osoby, która chciałaby mu w jakikolwiek sposób pomóc. Podobnie jak bohater „Procesu” chłopak był bardzo zagubiony, samotny, dezorientowany, nie chciał pogodzić się z otaczającą go rzeczywistością. Początkowo broni się, walczy, szuka wytłumaczenia dla swojej ciężkiej doli aż w końcu przestaje myśleć logicznie, rezygnując z dalszej walki. Rezygnowany akceptuje wyrok, przed którym już nie chce uciekać....

Każdy przypadek samobójczy jest niewątpliwie inny, w wielu można dopatrzeć się podobieństw. Trzeba by było przeprowadzić tu psychoanalizę, ale to już zadanie dla psychologów.

Większość samobójców zazwyczaj wcześniej woła o pomoc, sygnalizuje swoje problemy, ciężką sytuację, w jakiej się znaleźli. Wiem to z rozmów, które, jak już wspomniałam, niejednokrotnie przeprowadzałam. Przykre jest to, że osoby poinformowane, najwyczuźliwiej w świecie umywają ręce. Udają, że nic nie słyszą, dyskretnie przechodzą obok problemów takiej osoby, z góry zakładając, że ktoś taki musi mieć co najwyżej zaburzenia osobowości.

Samobójcy swoje historie często ogłaszają światu, ale gdy ten milczy, pozostaje tylko napisać zakończenie. - „O Jezu! Taki młody, miły chłopak - całe życie miał przed sobą” lub „O Matko! Kto by pomyślał, że taka fajna i ładna dziewczyna się otruje” itd. Nasuwa się pytanie - co zrobiono by nie doszło do tej tragedii? Często odpowiedzią jest milczenie. Grono „pisarzy” więc rośnie i znowu Kosiński ma rację...

W życiu prywatnym spotkałam się z podżeganiem do samobójstwa, wręcz prowokowaniem do aktu samobójczego.

Pewna kobieta spowodowała wypadek, w którym zginął młody motocyklista. Sprawczyni strasznie to przeżyła, doznała wstrząsu psychicznego i żeby zmierzyć się ze swoją świadomością, na jakiś czas zamknęła się w domu zupełnie izolując od świata. Podczas gdy owa kobieta reanimowała swój dotknięty przeżytą tragedią umysł, miejscowi ludzie, jak również „ukochani” sąsiedzi nie widując jej w ogóle, wymyślili sobie, że targnęła się na swoje życie. Wieści rozeszły się w błyskawicznym tempie, nawet poza granice kraju. Do męża niedoszedł samobójczyni dzwoniłi życzliwi znajomi, pytając, czy wszystko u nich w porządku. Na dzieci tej kobiety patrzono z litością.

Gdy kobieta dowiedziała się, co o niej mówiono, poczuła się jeszcze gorzej. Zaczęła się zastanawiać, czy faktycznie nie byłoby lepiej, gdyby odebrała sobie życie – w końcu uciekłyby od problemów, od całego zgiełku wokół tej sprawy, od wymiaru sprawiedliwości, który teraz ją czeka i przede wszystkim od osądów i spojrzeń ludzkich, bo przecież za spowodowanie tak drastycznego w skutkach wypadku powinni ją najlepiej od razu ukamienować.

W tym przypadku to ludzie podżegli, wręcz prowokowali do samobójstwa. Spragnieni sensacji, nie zważali na czyjąś tragedię, ważne było, by ich coraz to nowsze opowieści, zawierały kolejny, nowy wątek.

Na szczęście owa kobieta podniosła się, miała wsparcie w rodzinie. Dodatkowo wokół niej znalazły się osoby, które obdarzyły ją opieką. Dzięki nim stanęła na nogi. Ojciec zmarłego motocyklisty nigdy nie dał jej odczuć, że jej nienawidzi - w końcu przyczyniła się do śmierci jego syna. Ten wyjątkowy człowiek nie winił jej za to, co się stało. Kiedyś poklepał ją po ramieniu i powiedział, żeby żyła dla swoich dzieci. To właśnie słowa otuchy, opieka tych wszystkich cudownych ludzi sprawiły, że powróciła do świata żywych. Ona chciała żyć - żyć normalnie, pomimo iż już za życia została uśmiercona przez egoistycznych ludzi.

Dziś jest dwa razy silniejsza i choć żyje z poczuciem winy, nieraz płacze nad grobem motocyklisty, nic i nikt nie jest w stanie jej zniszczyć. Znam ją dobrze – jest moją bratnią duszą...

Idąc przez życie, pamiętajmy, że to właśnie ono pisze nam scenariusz. Nigdy nie wiemy, co nas spotka, być może dziś, jutro, za miesiąc, rok będziemy potrzebowali wsparcia i pomocy osób nie tylko najbliższych. Dlatego nie możemy być obojętni na ludzkie problemy. Nie ma sytuacji bez wyjścia. Każdy problem da się rozwiązać, wystarczy tylko chcieć.

Joanna Zaremba - Kot



# Alarmowa linia - ale, czy tylko?

## rozważania po służbie

**Obsługując numer alarmowy 997/112 jestem bliżej ludzkich codziennych zmagañ. I choć numer alarmowy służy przede wszystkim do ratowania życia i zdrowia, od kulis wygląda to trochę inaczej.**

Na próżno XXI wiek często określa się mianem „ery komputera”. Dziś niemalże każdy obywatel ma dostęp do środków masowego przekazu. Okazuje się jednak, że zamiast iść z postępem i korzystać z dobrodziejstw wciąż doskonałej się techniki, wielu ludzi woli wykręcić „darmowy” numer alarmowy 997/112, gdyż uważa, że na tej linii da się załatwić każdą sprawę.

Operator numeru alarmowego ma ciężki orzech do zgryzienia. Społeczeństwo wymaga, by osoba będąca po drugiej stronie słuchawki, była specjalistą - najlepiej w każdej dziedzinie - prawnikiem, lekarzem, psychologiem, informatykiem, informacją telefoniczną, itd. Niestety, na numer alarmowy obywatele dzwonią ze wszystkim.

Mając kilkuletnie doświadczenie pracy na Pogotowiu Policji, niejednokrotnie powtarzam do swoich kolegów – *Wiecie co? Mnie już chyba nic nie zdziwi. Za chwilę kolejny dyżur, odbieram telefon i to, co słyszę w słuchawce, przyprawia mnie o zawrót głowy. Patrzę w monitor jak przysłowiowa „sroka w gnat” i zastanawiam się, co mam odpowiedzieć obywatelowi, który pyta na przykład – „Ile kilometrów jest do Warszawy z Łysobyk?” – miejscowości, o której istnieniu nigdy nie słyszałam. W takiej sytuacji zastanawiam się, czy w ogóle coś odpowiedzieć czy najlepiej zacząć uderzać „głową w mur”. Jak w ogóle na numer alarmowy można zadzwonić z takim pytaniem? Takich osób jednak nie brakuje i tak oto na numer alarmowy dzwonią obywatele, którzy chcą uzyskać poradę prawną, zapominając, że od tego są na przykład radcy prawni. Są też tacy, którzy telefonują po to, by dowiedzieć się, która jest godzina, jaki jest nr taxi, do pizzerii, weterynarza i innych miejsc. Ludzie zapominają, że numer alarmowy nie jest informacją*

telefoniczną, w takim celu zostało utworzone Biuro Informacji Numerów 118 913. Nie brakuje też osób, którzy pytają, gdzie jest dyżur chirurgiczny, stomatologiczny, czy też okulisty. Coraz częściej dzwonią też obywatele, którzy chcą, żeby im wytłumaczyć dojazd do jakiejś ulicy, bo nie mogą dojechać, na przykład do salonu samochodowego.

Wiele telefonów, nie ma charakteru alarmowego i takie połączenia nie powinny być w ogóle wykonane na ten numer. Trzeba podkreślić również, że tego typu telefony blokują linię alarmową, opóźniając osobom naprawdę potrzebującym pomocy, połączenie z operatorem.

Wśród zgłoszeń typowych dla numeru alarmowego, dotyczących kolizji, wypadków, kradzieży, włamań, uszkodzeń mienia, napadów, rozbojów, asysty, zaginięć, awantur domowych, itd, bywają zgłoszenia bardzo nietypowe, wręcz zabawne. Można by tu napisać naprawdę wystrzałową książkę.

Na zawsze utkwilo mi zgłoszenie, które przyjął w pierwszy Dzień Wiosny. Zgłaszająca pani była bardzo zaniepokojona i pełna obaw, widząc na Wiśle płynącą, ubraną na kolorowo, z wiankiem na głowie kobietę, którą jednocześnie płońska. No cóż, najwyraźniej Pani zapomniała, że tego dnia, na znak pożegnania zimy, a przywitania wiosny, topi się Marzanna.

Do kolegi zadzwonił pan, któremu nie podobano się, że ludzie w kościele śpiewają, ponieważ on przez to nie słyszy telewizji. Inny kolega miał przyjemność udzielać porad obywatelce, która zapytała - *Co ma zrobić, bo do jej sklepu wleciał gołąb?* Jeszcze inny obywatel miał problem z kameleonem, który jak nigdy wszedł na drzewo. To była sytuacja wyjątkowa, gdyż do tej pory kameleon miał w zwyczaju spacerować tylko po ogródku. W Święto Niepodległości pewna pani była oburzona, że na balkonie u sąsiada zamiast flagi wisi szmata od podłogi. Kolejną osobę dziwił fakt, że sąsiadka, w czasie deszczu, podlewa kwiatki na balkonie, co według osoby zgłaszającej było podejrzane. Nie brakuje też dowcipniśców, którzy

„jęczą” w słuchawkę, puszcżają muzykę, głupio się śmieją. „Szczególnie zabawni” są uczniowie szkół, którzy na przerwach robią sobie żarty kosztem linii alarmowej.

Kiedyś pewien „dowcipny” pan, zapytał mnie, czy nie potrzebuję trumny? - *Słucham?* - zapytałam. *„Chciałem zapytać, czy nie potrzebuje Pani trumny?”* – powtórzył zgłaszający. Zamartam, po czym usłyszałam w słuchawce śmiech. *„Wie Pani, jestem tu przy zakładzie pogrzebowym, przy ul. Wilczej (nazwa ulicy przypadkowa) i mają tu promocję na trumny o wymiarze 160 cm. Ładna promocja – orzekł zgłaszający - tylko chyba trzeba by sobie nogi przyciąć, żeby się zmieścić do takiej trumny. Pomyślałem - ciągnął dalej obywatel, że zadzwonię do Pani, żeby się Pani trochę ze mną pośmiała, w końcu tylko się Pani nasłucha o tych wypadkach, trupach, zwłokach itd (...).”* Faktycznie, roześmiałam się pod nosem i odetchnęłam przy tym z ulgą, poczułam się bezpiecznie, gdyż teraz wiedziałam, że ta trumna nie jest przeznaczona dla mnie. Zgłaszający chciał poprawić mi humor – miło z jego strony, ale osiągnął odwrotny efekt - wystraszył mnie na amen. Mimo, iż obywatel miał dobre chęci, z takim żartem nie wypada dzwonić na numer ratujący zdrowie i życie ludzkie. Podejrzewam, że gdyby jeszcze raz pan zapytał, czy nie potrzebuję trumny – trzeba byłoby ratować zdrowie - ale moje.

Inna „dowcipna” pani, będąc pod wpływem alkoholu, chciała zamówić pizzę. Została pouczona, że 997/112 nie świadczy takich usług, gdyż jest to linia przeznaczona do ratowania zdrowia i życia ludzkiego. Zgłaszająca zadzwoniła ponownie twierdząc, że jest głodna i jeśli nic nie zje, to umrze, a w związku z tym jest w sytuacji zagrażającej jej życiu i zdrowiu. Trzeba pogratulować pomysowości, ale zamawiać pizzę za pośrednictwem numeru alarmowego? Pozostawiam to zgłoszenie bez komentarza.

Bywają też inne „zabawne” zgłoszenia. Kiedyś koleżanka przekazała interwencję do Pogotowia Ratownkowego dotyczącą kobiety, która (jak twierdziła zgłaszająca) rodzi gdzieś niedaleko mostu. Wszystko na to wskazywało. Pogotowie Ratunkowe wysłano natychmiast. Na szczęście, zgłaszająca zadzwoniła ponownie, by karetkę odwołać. Jak się okazało, przejęta całą sytuacją obywatelka, powróciła na miejsce i zastała kobietę, która nie rodziła lecz załatwiała potrzebę fizjologiczną.

Inny pan zgłosił kiedyś, że jechał tramwajem linii 20 (o ile dobrze pamiętam), zauważył w nim dwóch panów, których wygląd budził strach. Byli to mężczyźni dobrze zbudowani, krótko ostrzyżeni, do tego jeden z nich miał bliznę na twarzy. Zgłaszający słyszał, jak umawiali się między sobą, że jeden będzie działał w tramwaju linii 22, a drugi w linii 23. Pan zasugerował, że mogą to być kieszonkowcy, których w środkach komunikacji miejskiej przecież nie brakuje. Na końcu rozmowy, podejrzani panowie umówili się na Placu Zawiszy. Tam też pojechała załoga w celu wylegitymowania tychże panów. Faktycznie, Policja zastała na miejscu te osoby, które okazały się one kontrolerami ZTM. Widać, że obywatele czujni i przezorni, a Policja sprawnie interweniuje w przypadku każdego zgłoszenia.

Treści niecodziennych i zabawnych zgłoszeń na numer alarmowy nie sposób przedstawić w kilku zdaniach. Odbierając średnio 200 telefonów na każdym dziennym dyżurze, nie da się wszystkich zgłaszanych sytuacji zapamiętać.

Joanna Zaremba - Kot

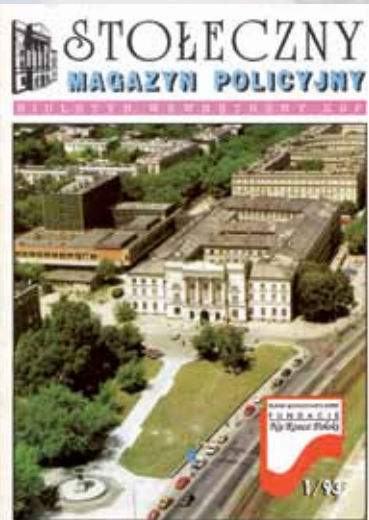






# STOŁECZNY MAGAZYN POLICYJNY

BIULETYN WEWNĘTRZNY KSP



*20 lat minęło, jak jeden dzień*

- wywiad z pierwszym redaktorem naczelnym

*Stołecznego Magazynu Policyjnego,*

*byłym policjantem stołecznej Policji*

*- Tomaszem Grzelewskim*



foto Superstacja

Przez wiele lat pracował Pan z mediami jako pracownik Zespołu Prasowego stołecznej Policji. 20 lat temu stworzył Pan pierwsze numery Stołecznego Magazynu Policyjnego. Od kilkunastu lat pracuje Pan po drugiej stronie jako dziennikarz. Najpierw relacjonował Pan różne wydarzenia kryminalne. Teraz za pośrednictwem Superstacji informuje o tym, co dzieje się w Sejmie. Jak wspomina Pan tamte czasy? Jakież trudności napotykała redakcja podczas redagowania magazynu policyjnego?

odpowiadamy na ... zapotrzebowanie. Niezmiennie miłe było to, że szybko zaczęto traktować nas poważnie, i nie mówię tylko o środowisku policyjnym, ale też na przykład o tym, że bez problemu wywiad udzielali nam np. Bogusław Linda, Tadeusz Drozda, czy ówczesni politycy.

Skąd wzięła się nazwa gazety? Czy to był Pana pomysł? Jak wyglądały pierwsze numery? Jaka była idea tworzenia publikacji? Jaką rolę pełniła wówczas gazeta? Do kogo kierowaliście magazyn?

Wspomnieniu tego, co robiliśmy 20 lat temu towarzyszy niezmiennie sentyment. To było takie nowe, świeże, coś zupełnie innego. Co ciekawe ze strony przełożonych nie mieliśmy wówczas żadnych przeszkód, czy utrudnień. Myślę, że z początku traktowano nas jak niegroźnych wariatów, więc niech coś tam piszą. Szybko jednak przyszło wsparcie i zainteresowanie nie tylko oczywiście ze strony przełożonych. To dawało impuls, stopniowo rosła świadomość, że

Nazwa gazety jest moim pomysłem, ale nie towarzyszyły temu jakieś szczególne okoliczności. Chodziło o to, by tytuł był nośny i po prostu by fajnie ... brzmiał. Skoro przez 20 lat nie został zmieniony, to chyba pomysł był trafiony. W pierwotnym zamiarze SMP był kierowany tylko do policjantów, później staraliśmy się tematycznie łączyć artykuły dla policjantów i o Policji, i policjantach, bo gazeta zaczęła rozchodzić się także na





zewnątrz. Docierała do różnych instytucji, polityków.

Ile osób liczyła wówczas redakcja SMP? Czy były to osoby z wykształceniem dziennikarskim, czy po prostu zapaleńcy, którzy chcieli pracować przy nowym projekcie?

Tak jak w piosence Perfectu „było nas trzech, w każdym z nas inna krew, ale jeden przyświecał nam cel...”. Byliśmy grupą zapaleńców i to było piękne. Łączyła nas pasja, która zawsze decyduje o sukcesie, o sensie tego, co się robi. A jeśli chodzi o wykształcenie, to z tego, co pamiętam, tylko ja miałem wykształcenie dziennikarskie, ale to o niczym nie decydowało.

Czy składaliście gazetę sami, czy korzystaliście z pomocy firmy zewnętrznej?

Na początku SMP powstawał w bardzo, dzisiaj tak można powiedzieć, prymitywny sposób - był pisany na maszynie i ... kserowany! Wydaje się to teraz nieprawdopodobne. W tym względzie minęła epoka. Trochę później korzystaliśmy z firmy zewnętrznej, co podniosło jakość techniczną, np. pojawiła się kolorowa okładka.

Czy przez 1993 rokiem wydawano w KSP wewnętrzną gazetę. Mówi się o wydawnictwie w OPP. Czy zna Pan może okoliczności?

Tak, to była wewnętrzna gazeta OPP, która była naturalnym prekursorem Stołecznego Magazynu Policyjnego. Ciekawostką jest to, że w tamtych pierwszych numerach prowadziliśmy między innymi naukę podstawowych, potrzebnych na co dzień zwrotów w języku angielskim, niemieckim.

Pomysł utworzenia policyjnej gazety utrzymał się przez kolejne lata. Jak ocenia Pan dzisiejsze czasopismo. Jak dziś by je Pan redagował?

Dzisiaj SMP to gazeta na europejskim poziomie i to ogromnie mnie cieszy! Radość mi sprawia także to, że Magazyn przetrwał tyle lat. Natomiast myślę, że nietaktem

byłoby sugerowanie Wam czegośkolwiek, choć chętnie służę pomocą i współpracą.

Minęło wiele lat, a nadal pamiętam Pana inne, oprócz redakcyjnych, wyjątkowe umiejętności. Pięknym pismem kaligraficznym zapisywał Pan w Księdze Pamięci najważniejsze wydarzenia z historii KSP. Jak się Pan tego nauczył? Czy zdarza się Panu jeszcze teraz wykorzystywać swój talent?

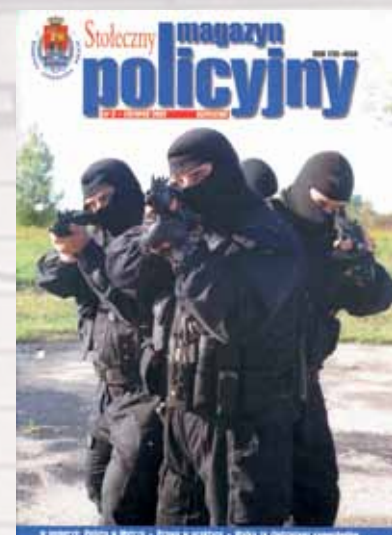
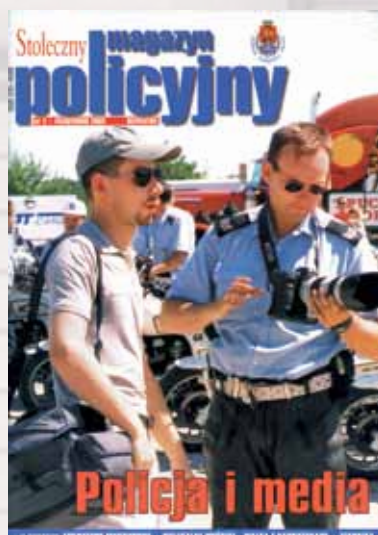
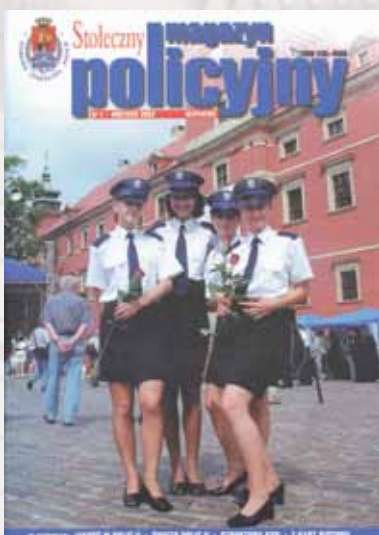
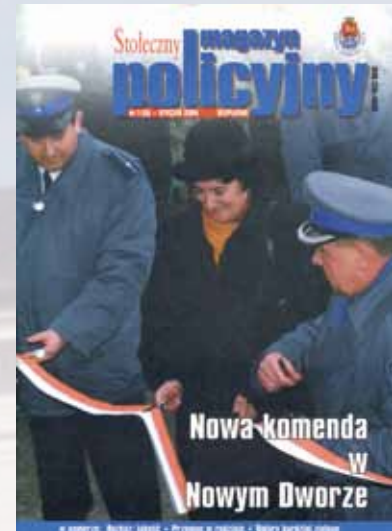
Mówiąc nieskromnie mam wrodzony talent plastyczny. Obecnie wykorzystuję swoje umiejętności o wiele rzadziej, ale zawsze reakcją innych jest zaskoczenie, że ktoś „tak potrafi”. Mnie osobiście jest bardzo miło wspominać rzeczy, których w tej dziedzinie dokonałem w Policji (sztandar, plakietki, tablice pamiątkowe).

„Znam więcej posłów niż przeciętny Polak ...” - w taki sposób prezentuje Pan siebie na stronie internetowej Superstacji. Czy podobnie jest z policjantami? Czy nadal utrzymuje Pan kontakt z osobami, z którymi kiedyś był Pan związany zawodowo? Czy nadal śledzi Pan informacje dotyczące swojego dawnego miejsca pracy?

Tutaj muszę rozczarować. Jedyne na początku mojej drogi dziennikarskiej utrzymywałem ścisły kontakt, tym bardziej, że współtworzyłem w telewizji TVN program „Supergliny”. Teraz, gdy na co dzień jestem reporterem sejmowym bardziej skupiam się na sprawach politycznych. Tak, znam wielu polityków, ale nigdy nie chciałbym być posłem... Dzięki Państwu uzmysłowiłem sobie, że jako dziennikarz pracuję już 15 lat i muszę powiedzieć, że oba zawody są piękne i wciągające choć mają naturalnie inne zabarwienie, o czym Wy zresztą doskonale wiecie. Przy okazji chcę życzyć wspaniałych osiągnięć i sukcesów, choć wiem, jestem pewien, że staną się one Waszym udziałem.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała  
kom. Anna Kędzierzawska





# Praktyczny poradnik savoir - vivre wobec osób niepełnosprawnych



Unikaj negatywnych określeń w stylu „cierpiący” czy „chory”, mów „osoba z AIDS” zamiast „osoba cierpiąca na AIDS” czy „osoba chora na AIDS”.

Rozmawiając z osobami niepełnosprawnymi można swobodnie używać wyrażen idiomatycznych. Całkowicie dopuszczalne jest zęgananie się z osobą niewidomą słowami „dobrze było cię widzieć” albo „do zobaczenia”, gdyż niepełnosprawni sami często używają tego typu wyrażen.

Osoby niesłyszące komunikują się między sobą za pomocą języka migowego, uważając się za członków mniejszości kulturowej i językowej. Nazywają siebie osobami Niesłyszącymi przez duże N, a określenie „głuchy” może

być dla tych osób obraźliwe. Niektórzy mogą nie mieć nic przeciwko niemu, ale bezpieczniej jest określać osoby, które częściowo utraciły słuch, lecz używają języka migowego, jako „niedosłyszące” a osoby ze znaczną utratą słuchu jako Niesłyszące lub niesłyszące.

**Na co dzień zdarza nam się spotykać osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Nie zawsze wiemy, jak się zachować w kontaktach z nimi i jak przyjąć im ze skuteczną i właściwą pomocą, gdy tego potrzebują. Dzięki przychylności autorów i wielu instytucji cykl krótkich porad, które nam to ułatwią. (red.)**

## Wskazówki terminologiczne

### STAWIAJ OSOBE NA PIERWSZYM MIEJSCU.

Mów „osoba niepełnosprawna” a nie „niepełnosprawny”, „osoby niepełnosprawne” a nie „niepełnosprawni”. Jeśli chodzi o konkretne formy niepełnosprawności, bezpiecznie jest mówić „osoba z zespołem Tourette’a” lub „osoba z porażeniem mózgowym”. Zdarza się jednak, że poszczególne osoby mają swoje własne preferencje, dlatego jeśli nie masz pewności, jakich słów używać – zapytaj.

Unikaj przestarzałych określeń takich jak „upośledzony” czy „kaleka”. Pamiętaj też, że wiele osób niepełnosprawnych nie lubi żargonowych, eufemistycznych określeń typu „inwalida narządu ruchu” czy „sprawny inaczej”.

Zamiast „przykuty do wózka inwalidzkiego” mów „osoba korzystająca z wózka”. Wózek umożliwia osobie niepełnosprawnej poruszanie się i pełne uczestnictwo w życiu społecznym, jest więc elementem wyzwalamym a nie „przykuwającym”.



Autor Judy Cohen  
ACCESS RESOURCES Ilustracje Yvette Silver  
Publikacja United Spinal Association



**United Spinal Association**

Tłumaczenie na zlecenie  
Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej  
Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych  
Adaptacja Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych

# Policijny sy

To nowoczesne narzędzie komunikacyjne zostało wdrożone w 2010 r. Jest zintegrowanym systemem multimedialnym pracującym z wykorzystaniem sieci ISDN i IP. Rozwiązanie umożliwia przeprowadzanie wspólnych wideokonferencji pomiędzy Urzędami Wojewódzkimi, MSW, MAiC, KGP, KWP, Kancelarią Prezydenta RP, administracją państwową oraz ze stanowiskiem w Krajowym Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności Państwowej Straży Pożarnej.

System umożliwia zintegrowanie rozproszonej struktury w skali całego kraju, przyspiesza podejmowanie decyzji oraz, wykorzystywany jako system szkoleniowy z możliwością przeprowadzania pokazów, jest narzędziem wielozadaniowym.

Ogranicza liczbę podróży służbowych i związanych z nimi kosztów. Pozwala na częstsze organizowanie spotkań o dowolnych porach. Podczas konsultacji czy zdalnych szkoleń daje możliwość wspólnego omawiania projektów, analizowania danych wyświetlanych, jako składnik przekazu (prezentacje, zdjęcia, obraz z innej kamery) i korzystania z wiedzy i doświadczeń specjalistów.

System umożliwia korzystanie z zasobów telekomunikacyjnych praktycznie bez ograniczeń lokalizacyjnych czy sprzętowych. Spotkania czy prezentacje mogą być transmitowane na żywo i odbierane za pomocą zwykłych komputerów PC wyposażonych w odpowiednią aplikację poprzez sieć Internet. Użytkownicy mają możliwość uzyskania dostępu do zarejestrowanych materiałów, których z różnych względów nie mogli wcześniej zobaczyć.

Dzięki zastosowaniu centralnego systemu cyfrowej archiwizacji wideokonferencji i materiałów wideo, system ten zapewnia dostęp do zarchiwizowanych materiałów w każdej chwili dla wyznaczonych osób. System umożliwia także szerokie zastosowanie w zakresie szkolenia wewnętrznego polegające na rejestracji szkolenia (w którym wykładowca przedstawi swój wykład – prezentuje np. techniki interwencji), rejestrowany jest równoległe obraz, dźwięk jak i ewentualne prezentowane materiały – prezentacje. Szkolenie można wywoływać wielokrotnie z bazy (pliki z filmem są dokładnym odzwierciedleniem przebiegu szkolenia). Materiał może być odtwarzany grupowo na salach konferencyjnych czy też indywidualnie na monitorach komputerów w celu samokształcenia.

Zwrócić należy szczególną uwagę na zawarty potencjał generowania oszczędności poprzez wykorzystanie zintegrowanego systemu wideokonferencyjnego do realizacji spotkań i odpraw.

Dzięki możliwości dołączenia do konferencji dowolnego dodatkowego źródła obrazu, takiego jak monitoring miejski, kamera na pokładzie śmigłowca, itp. wszyscy uczestnicy spotkania mają możliwość obserwacji akcji „na żywo”.

Implementacja systemu, działającego w oparciu o ogólnosięwiatowe standardy, pozwala na połączenie się z dowolnym innym systemem wideokonferencyjnym np. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, UE.

Eksperti z zewnątrz (np. z UE, Europolu), mogą przeprowadzać prelekcję dla wszystkich zainteresowanych w Polsce, uczestnictwo będzie w pełni interaktywne.

## Podstawowe cechy systemu

- komunikacja pomiędzy wideoterminalami odbywa się z wykorzystaniem sieci teletransmisyjnej lub poprzez zwykłe łącza internetowe,
- możliwość jednoczesnego połączenia wszystkich lokalizacji w jedną konferencję o jakości High Definition,
- możliwość równoległego do wideokonferencji przesyłania treści dodatkowej, np. prezentacji, zdjęć, filmów, obrazu z innych kamer, itp. w jakości HD,
- możliwość zestawiania audiokonferencji (telekonferencji) równoległe z wideokonferencjami i niezależnie od nich, a także wzajemnego mieszania tych konferencji (łączenia),
- możliwość dołączania użytkowników mobilnych z aplikacjami wideokonferencyjnymi zainstalowanymi na laptopach czy urządzeniach typu tablet, smartphone,
- możliwość dzwonienia pomiędzy użytkownikami systemu wideokonferencyjnego a telefonami stacjonarnymi i komórkowymi oraz telefonami IP, które obsługują również transmisję wideo.



# System wideokonferencyjny

Ilustracja zestawu wideokonferencyjnego zawiera jednostkę centralną (kodek), kamerę HD EagleEye, mikrofon konferencyjny oraz pilota zdalnego sterowania. Dodatkowo wyposaża się go w stojak/wózek wideokonferencyjny oraz jeden lub dwa monitory.



## Ilustracja przykładowych zestawów terminali wideokonferencyjnych

Zastosowanie w dużych i średnich salach  
 HD VIDEO1080p  
 HD voice  
 22kHz StereoSurround  
 HD content  
 People On Content  
 People+Content  
 Grafika, aplikacje, filmy, dokumenty, etc.



## Terminal CMA Desktop Application

Prosta dystrybucja aplikacji  
 Inicjowanie połączeń

- Lista kontaktów
- Ostatnio wybierane
- Centralny katalog adresowy
- Bezpośrednio

Funkcja Chat z możliwością przejścia do wideo  
 Informacja o dostępności

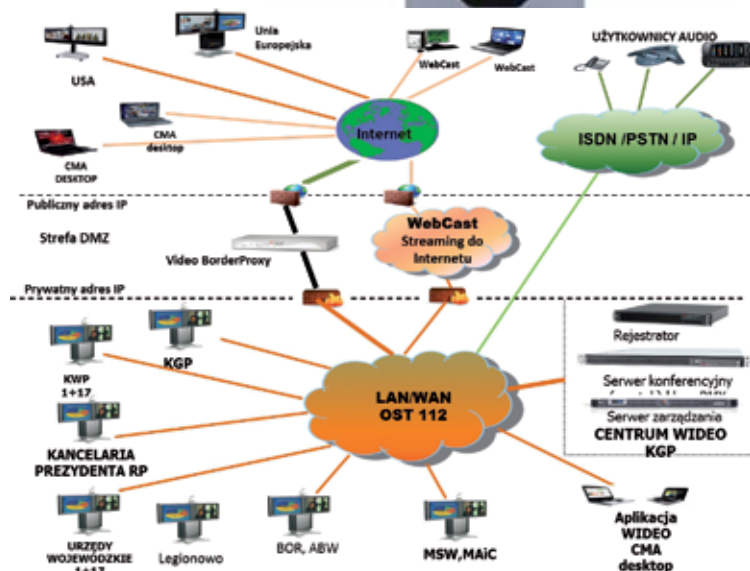


## Osobisty terminal wideokonferencyjny

Wyjście wideo dla monitora dodatkowego HD1080p  
 Możliwość wykorzystania, jako monitor dla PC  
 Wysłanie i odbiór prezentacji  
 Wbudowane głośniki 22kHz  
 Wbudowana kamera HD  
 Monitor 24"



Wykorzystano mat.  
 nadkom. mgr inż. Sławomira Piklikiewicza,  
 eksperta Wydziału Projektowania  
 Infrastruktury Teleinformatycznej Biura  
 Łączności i Informatyki  
 Komendy Głównej Policji



## Zmiany w kadrze

- Z dniem 24 stycznia został powołany na stanowisko komendanta rejonowego Policji Warszawa III **nadkom. Tomasz Szachowski**. Wcześniej I zastępca komendanta tej jednostki miał powierzone obowiązki na tym stanowisku.
- Zmiany miały też miejsce w wydziale prewencji stołecznej Policji. Na emeryturę odszedł **mł. insp. Andrzej Kulesza**.
- Z dniem 1 lutego na stanowisko naczelnika wydziału konwojowego mianowany został **kom. Bogusław Gawryła**, dotychczas pełniący obowiązki na tym stanowisku.

oprac. kom. Anna Kędzierawska



# MODELARSTWO CZY ASG? OTO JEST PYTANIE



Na co dzień jest policjantem Wydziału Techniki Operacyjnej. Kiedy jednak po kilkunastu godzinach służby zamykają się za nim drzwi Komendy Stołecznej Policji, zmienia się w pasjonata, dla którego modelarstwo i ASG są sposobem na odstresowanie się i odpoczynek po pracy. Gdy zaczyna opowiadać o swoich pasjach, nie ogranicza się do zdawkowego tak lub nie. Na krótkie pytanie potrafi odpowiadać przez kilka minut. Na pierwszy rzut oka widać po nim, że to, co robi w wolnych chwilach, sprawia mu niebywałą frajdę.

Jego przygoda z modelarstwem zaczęła się prozaicznie – To „Suchy”, mój przyjaciel mnie wciągnął. On też był policjantem, teraz jest na rencie – został potrącony przez samochód podczas zatrzymania. Kiedyś pojechałem go odwiedzić. Zobaczyłem, czym zaczął się zajmować i tak jak on, wciągnąłem się w modelarstwo. Z tego co wiem, w KSP jest jeszcze przynajmniej kilku policjantów, którzy się tym zajmują – opowiada Paweł ps. „Kruczy” i wspomina – Na początku żona chciała wszystko wyrzucić przez okno, ale teraz podpatruje, co robię i czasami mi doradza. Śmieje się też, że modelarstwem zaraziłem nasze dzieci. Kiedy dostaną ode mnie jakiś model (syn ma 8 lat, córka 6), same zaczynają go kleić i malować.



Modelarstwo redukcyjne – bo takim zajmuje się Paweł – polega na możliwie jak najdokładniejszym odwzorowywaniu rzeczywistych obiektów i elementów otoczenia w pomniejszonej skali. Modele są statyczne, czyli nie można ich wprawić w ruch. W modelarstwie redukcyjnym jest praktycznie wszystko – mówi „Kruczy” – są figurki ludzi, samoloty, pojazdy – głównie wojskowe, itp. Zazwyczaj modele zrobione są z polistyrenu, żywicy

lub metali kolorowych. Zaawansowani modelarze, mając jedynie plany oryginału lub zdjęcia, potrafią sami zbudować dany model w odpowiedniej skali. Nie doszedłem jeszcze do takiej wprawy, żeby samemu zrobić twarz figurki, ale jestem w stanie, jeśli mam zarys żołnierza, zrobić, np. elementy ubrania. Polega to na tym, że na gotowy, np. kożuch zimowy, czapkę czy rękawicę jestem w stanie dorobić inne ubranie. Każdą kupioną figurkę można też dowolnie przerobić. W tym celu trzeba ją najpierw pociąć, powyginać metalowe łączniki, a później dorobić z masy plastycznej brakujące elementy lub dodać je od innej figurki – mówi „Kruczy”. Z tak przygotowanych modeli można stworzyć dioramę, czyli makietę przedstawiającą, np. jakieś wydarzenie historyczne. Robi się ją na podstawie zdjęć lub samemu wymyśla się to, co ma przedstawiać. – Natchnienia szukam w zdjęciach z okresu II wojny światowej, na stronach internetowych lub w książkach historycznych, które opisują okresy, jakie mnie ciekawią. Ostatnio zainteresowałem się Wietnamem i tzw. modern warfare,



czyli wojną nowoczesnego typu, prowadzoną np. w Iraku, czy w Afganistanie. Mam już parę modeli z nowoczesnej armii, które dostałem od rodziny i przyjaciół. Interesuje mnie również okres II wojny światowej – przede wszystkim armia niemiecka – a to z powodu różnorodności wyposażenia i mundurów. Także front zachodni, lata 1944 – 45, czyli okres po lądowaniu aliantów w Normandii oraz front wschodni, lata 1943 – 44, szczególnie Char-



ków. Zima to jeden z moich ulubionych motywów – dodaje Paweł i opowiada dalej – ten temat jest



bardzo trudny, a jednocześnie bardzo „wdzięczny” do robienia. Wyzwaniem jest takie wycieniowanie modelu, aby wyglądał jak pokryty błotem pośniegowym. Równie fajnie robi się dioramy, gdzie w krajobrazie jest woda, którą można zrobić albo ze specjalnego rodzaju żywicy, albo z gotowego, kupionego elementu.

Praca nad dioramą może trwać od kilku do nawet kilkunastu miesięcy. Wszystko zależy jak bardzo makieta będzie skomplikowana. Ilość elementów oraz pora roku, którą ma przedstawiać, mają tu olbrzymie znaczenie. Dioramę robi się etapami. Kiedy dzieciaki pójdą już spać, w domu panuje cisza – siadam i zaczynam swoją dłubanię. Potrafię tak pracować nawet do 4 – 5 rano. Czasami tylko spojrzę na model, poprawię coś i zajmę się czymś innym. Szybciej robi się samą podstawkę, czyli krajobraz i budynki niż figurki i pojazdy. Jeżeli chodzi o malowanie, to tempo pracy zależy od tego, jakich farb się używa. Pastele schną szybciej niż farby olejne. Żeby przyspieszyć schnięcie można używać tzw. przyspieszaczy, np. lakieru bezbarwnego.

Kiedy już wiadomo, jakie elementy będą potrzebne, można je kupić gotowe lub zrobić samemu. – Trawę i kwiatki robi się bardzo szybko – do tego pierwszego potrzebne są sznury konopne, które obtacza się w specjalnej posypce, później przycina na odpowiednią długość i przy pomocy,





np. wikolu przykleja do makiety. Również drzewa robię sam – zbieram korzonki prawdziwych roślin, obklejam posypkami – i już jest gotowe – mówi Paweł.

W warsztacie modelarza można znaleźć nie tylko specjalne narzędzia, jak np. tzw. trzecią rękę, czyli specjalny przyrząd z dwoma uchwyta- mi i z lupą, ale także materiały charakterystyczne dla dziedzin, które z pozoru nie mają nic wspólnego z modelarstwem. Na przykład soda kuchenna przydaje się do „robienia” śniegu, a z majeranku powstają kwiatki – podpowiada „Kruczy”. Precyzja w tworzeniu dioram jest niezwykle ważna. Nawet najmniejsze figurki, czyli te mające około 1 cm wysokości, są perfekcyjnie wykonane. W najmniejszej skali, czyli 1/72 nie maluje się już oczu tylko robi się czarne oczodoły. Natomiast w większych figurkach nie tylko się je dokładnie maluje, ale także zaznacza się kości policzkowe, zmarszczki oraz wszystkie zagłębienia, np. na mundurze – zdradza tajniki modelarstwa.

Jak każdy modelarz, również „Kruczy” ma w swoim dorobku modele, z których jest wyjątkowo dumny. Taką dioramą jest jedna z jego pierwszych prac, która przedstawia działo samobieżne. Przez ponad 10 lat zrobiłem ponad 80 dioram i około 400 figurek. Większość z nich „poszła w świat” – rozdałem je rodzinie, znajomym lub sprzedałem, np. podczas jakiejś wystawy, w której brałem udział. Dla siebie zostawiłem około 20 dioram i ponad 300 figurek. Najmniejsze, jakie mam, mają około centymetra wysokości. Największa to kobieta w brytyjskim mundurze w skali 1/16, czyli ma około 15 cm wysokości – mówi Paweł i dodaje – niestety, nie jest to tanie hobby. Model w skali 1/35, czyli najbardziej popularnej, kosztuje od około 100 do nawet 200-300 zł.

Na razie większość kolekcji schowana jest w pudłach ustawionych w pawlaczu. Tylko niewielka część znalazła miejsce w pokoju syna. – Już niedługo wszystkie dioramy i figurki zostaną wyeksponowane w specjalnie przygotowywanej do tego celu przeszklonej gablocie, która stanie w piwnicy. Tam powinna się zmieścić cała kolekcja – zdradza Paweł.

Jego hobby wymaga nie tylko precyzji oraz doskonałej wiedzy historycznej i militarnej. Jak sam mówi – Nie można osiąść na laurach, cały czas trzeba się uczyć czegoś nowego. Kiedy wchodzę na blogi innych modelarzy, zaglądam na specjalistyczne fora czy pojadę na jakąś wystawę – dopiero wtedy widzę, co w swoich pracach mogę zmienić. Podpatrując innych, poprawiam swoją technikę. W tym hobby niezwykle



ważne są cierpliwość i precyzja – szybko dodaje – a przede wszystkim chęci – bez tego nic się nie da zrobić w modelarstwie. Zazwyczaj wszystko zaczyna się od tego, że gdzieś zobaczy się gotową figurkę i po chwili stwierdza: „ja też tak chcę, ja też spróbuję”. Jak się robi jedną, drugą i złapie się tego bakcyła, później w człowieku już gdzieś to „siedzi”. Szczególnie miło jest, kiedy jestem na przeglądzie, obok dioramy stoją zdjęcia, na podstawie których ją robiłem, a oglądający mówią: „to jest fajne, super gość to zrobił”.

Modelarstwo jest doskonałym sposobem na długie zimowe wieczory, ale kiedy tylko na dworze robi się ciepłej, „Kruczego” trudno zatrzymać w domu. – Moja żona mówi, że mam domowstręt (śmiech). Cały czas wymyślam sobie jakieś zajęcia. Od dwóch lat należę do warszawskiej grupy rekonstrukcyjnej Redberet Airsoft. Bierzę udział w tzw. grach, w których wykorzystujemy Air Soft Gun (ASG), czyli repliki broni palnej w skali 1:1. Najczęściej strzela się z nich plastikowymi kulkami o kalibrze 6 mm. System tej broni wymyślili Japończycy po II wojnie światowej, aby umożliwić ćwiczenia oddziałom militarnym. (Japonia podlegała wówczas rygorystycznym przepisom dotyczącym posiadania i używania broni – przyp. red.).



Mimo że ASG należą do tzw. broni pneumatycznych, to energia pocisku jest na tyle mała, że nie są klasyfikowane jako broń i nie potrzebne są na nie żadne pozwolenia. Mam dwa karabiny: M16 i kalasznikowa – oba są metalowe z napędem elektrycznym – mówi „Kruczy” i dodaje – zazwyczaj spotykamy się gdzieś w lesie, na poligonach czy nieużytkach. To hobby łączy ze sobą ludzi o różnych profesjach. Oprócz policjantów czy żołnierzy są też lekarze, biznesmeni i wszyscy ci, którzy interesują się historią i replikami broni. Wbrew pozorom to zajęcie nie jest zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn – do grup rekonstrukcyjnych należą również kobiety. Członkiem grupy można zostać już od 16 roku życia.

Ponieważ u podstaw airsoftu leży japońska tradycja bushido, która przykłada olbrzymią wagę do honoru i szacunku dla przeciwnika, każdy, kto bierze udział w rekonstrukcji, musi się ściśle dostosować do panujących reguł. – Inaczej można zostać wykluczonym z gry – mówi „Kruczy”. Istnieje specjalny kodeks ASG, który określa co wolno, a czego nie, np. nie wolno strzelać przez otwory większe niż przejdzie głowa, nie można też

strzelać z odległości mniejszej niż 10 m, obowiązkowo wszyscy biorący udział w grze muszą mieć ochronne okulary balistyczne. Maskę na twarz można mieć, ale nie jest to konieczne.

Przygotowania do rekonstrukcji lub inscenizacji mogą trwać nawet rok. Najpierw zbiera się grupa zapaleńców, którzy wymyślają scenariusz i szukają odpowiedniego terenu do „walk”. Czasami trzeba też zdobyć dodatkowe zezwolenia m.in. od policji, gdy podczas danej inscenizacji wykorzystywane będą, np. ładunki pirotechniczne. – Jeśli chodzi natomiast o układanie scenariusza do tzw. weekendowej strzelanki, to przygotowania mogą trwać od tygodnia do nawet sześciu miesięcy. Wszystko zależy od tego, jak bardzo gra będzie skomplikowana i ile osób będzie brało w niej udział. Kiedy scenariusz jest już gotowy, na forum zamieszcza się ogłoszenie. Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w grze, muszą się do niej zgłosić. Jeśli będzie to gra typu nowoczesnego, czyli bez żadnych historycznych elementów, ustala się, że punkty otrzymuje się, np. za zdobycie jakiegoś budynku lub flagi – mówi „Kruczy” – kolejnym etapem może być wykonanie jakiegoś innego zadania. Gra może trwać od paru godzin do nawet kilku dni. Oczywiście robione są przerwy na odpoczynek i na przegrupowanie sił. Na taki zlot potrafi zjechać nawet i 700 osób.

W zeszłym roku „Kruczy” brał udział w pikniku ASG nad Narwią. – To była rekonstrukcja walk obronnych z września 1939 roku, jakie miały miejsce pod Pułtuskim. Konie, wozy, stroje

z tamtej epoki i około 2 tysięcy widzów – wspomina Paweł – to naprawdę robiło wrażenie. Ponieważ część z nas była we współczesnych mundurach – polskich, brytyjskich, amerykańskich czy niemieckich – mieliśmy okazję nie tylko pokazać fragment historii, ale także przybliżyć czym jest ASG.

Wbrew pozorom obie pasje Pawła mają ze sobą wiele wspólnego. – Te moje zainteresowania łączą się ze sobą, uzupełniają – mówi Paweł i przekonuje – i tu i tu są militaria, i tu i tu potrzebna jest wiedza historyczna. Wielu z moich znajomych, którzy interesują się modelarstwem należy, tak jak ja, do jakiejś grupy ASG. Zimą, przy minus 10 stopniach, mroz może uszkodzić karabiny, dlatego wtedy mam więcej czasu na swoje modele. Kiedy robi się ciepło, dobrze jest się poruszać na świeżym powietrzu, wyładować nagromadzone emocje, spotkać się z ludźmi, których się lubi. Na szczęście moja rodzina obie moje pasje akceptuje, choć na początku nie było to takie oczywiste (śmiech).

notowała: Agnieszka Włodarska  
foto archiwum prywatne „Kruczego”



Jura Krakowsko – Częstochowska to wyjątkowy region Polski. Jedną z największych jego atrakcji są średniowieczne zamki, warownie i strażnice, które ze względu na położenie na skalistych wzniesieniach nazywane są Orlimi Gniazdami. Nie wykluczone, że przemierzając ponad 160 km szlak, na swojej drodze spotkamy nie tylko zabytki architektury, ale również najprawdziwszego... ducha. Każdy z zamków kryje bowiem w swojej historii jakąś mroczną tajemnicę...



**S**zlak Orlich Gniazd to wymarzone miejsce na spędzenie weekendu za miastem. W zależności od tego, iloma dniami wolnymi dysponujemy, możemy sobie wybrać dowolną część Jury do zwiedzania. Niecierpliwi mogą to zrobić nawet w kilka godzin. Wystarczy wybrać się do zamku w Ogrodzieńcu, odwiedzić znajdujący się u jego podnóża Park Miniatur i w ten sposób „zwiedzić” zrekonstruowane w skali 1:25 makiety zamków i warowni. Zanim jednak tam dotrzemy, warto choć na chwilę zatrzymać się w we wsi Smoleń położonej na trasie między Wolbromiem a Pilicą.

#### ZAMEK W SMOLENIU

Ruin tego zamku, mimo że znajdują się na jednym z najwyższych w okolicy wzgórz, trudno jest latem wypatrzeć spomiędzy drzew. Jak podają źródła historyczne, zamek w tym miejscu wybudowany został już w XIII wieku. Najstarszą, zachowaną częścią twierdzy jest wieża, zbudowana na planie koła. Wprawne oko może dostrzec także pozostałości kilku okien, strzelnicę i szczątki bramy wjazdowej. W miejscu, gdzie kiedyś znajdował się dziedziniec, jest wydrążona studnia, którą jak mówi legenda, wykopali wzięci do niewoli Tatarzy. Podobno na jej dnie jest sieć korytarzy łączących zamek z licznymi w tej okolicy jaskiniami. W jednym z bocznych korytarzy, wydrążonych przez wodę, znajduje się wielki skarb, którego pilnują szkielety tych, którzy nie potrafili trzymać języka za zębami i zbyt głośno mówili, gdzie został on ukryty. Jadąc kilka kilometrów dalej natrafimy na jedną z pereł Jury Krakowsko – Częstochowskiej – zamek w Ogrodzieńcu.

#### CZARNY PIES Z ZAMKU „OGRODZIENIEC”

Jest on obowiązkowym punktem każdej wycieczki w ten rejon Polski. Nawet w dzisiejszych czasach ruiny tej twierdzy dają wyobrażenie, jak potężna była kiedyś to budowla. Położony na naj-



# Weekendowe spotkanie z duchami

wyższym wzniesieniu Jury – Górze Janowskiego - jest jednym z największych i najładniejszych „Orlich Gniazd”. Zamek został zbudowany w XVI wieku i przez lata uchodził za wspaniałą rezydencję. Dopiero podczas Potopu Szwedzkiego popadł w ruinę. Obecnie wszystkie jego skrzydła dostępne są dla zwiedzających. Na wyższe partie można dostać się schodami i stamtąd podziwiać widoki. Turyści mogą również zwiedzić podziemia zamku, w których mieścił się zaawansowany system



chłodni. Ruiny dla zwiedzających udostępnione są również nocą. Wówczas można się natknąć na wielkiego, czarnego psa, który ciągnie za sobą długi łańcuch. Tajemnicze stworzenie widywane jest przez okolicznych mieszkańców od co najmniej kilkudziesięciu lat. Jego pojawianie się związane jest z jednym z dawnych właścicieli zamku – Stanisławem Warszyckim. Był on jednym z dostojników ówczesnej Rzeczypospolitej, który nigdy nie poddał się Szwedom. Mimo że był bardzo zapobiegliwym gospodarzem, rodzinie i okolicznym chłopom dał się poznać jako niezwykle okrutnik. Jak mówi legenda, grootę, znajdującą się



na dziedzińcu zamku, kazał zamienić na męczarnię. W niej to podobnież osobiście nadzorował torturowanie opornych poddanych. Nawet jego własna żona nie zasnęła litości – kazał ją na oczach całej służby wychłostać. Podobnież Warszycki nie umarł śmiercią naturalną, tylko za życia został porwany przez diabła. Od tamtej pory, zamieniony w czarnego psa, do dzisiaj pilnuje swojej własności. Kiedy skończymy zwiedzanie zamku, za niezbyt wygórowaną opłatą, możemy znaleźć nocleg z widokiem na tę przepiękną twierdzę. Rano, wypoczęci i pełni nowych sił, ruszamy w kierunku Mirowa i Bobolic.

#### ”ROMANTYCZNE” RUINY, CZYLI ZAMKI W MIROWIE I BOBOLICACH

Oba zamki zbudowano w XIV wieku, za panowania Kazimierza Wielkiego. Oba popadły w ruinę podczas potopu Szwedzkiego. Odległość między twierdzami wynosi zaledwie 1,5 km. Jak głosi miejscowa legenda, warownie należały kiedyś do braci i połączone były ze sobą tunelem. Dziś zamek w Mirowie to ruiny – zachował się jedynie tzw. zamek górny ulokowany na samym szczycie wzniesienia. Obecnie trwają prace konserwatorskie i można go oglądać jedynie z zewnątrz. Ponieważ okolica jest bardzo malownicza, a droga niezbyt męcząca, nawet niewprawny piechur niespiesznym krokiem szybko dotrze do zamku w Bobolicach. Od 2002 roku jest w rękach prywatnych. Obecnie przywrócono mu już prawie w pełni dawną świetność.

Jedną z najbardziej znanych opowieści związanych z zamkami jest historia dwóch braci, z których jeden rządził zamkiem w Mirowie, a drugi w Bobolicach. Bracia byli ze sobą bardzo życzliwi – razem walczyli podczas wojen, sprawiedliwie dzielili się łupami. Pewnego razu król we-



zwał władcę Bobolic do wzięcia udziału w wojnie na Rusi. Kiedy ten, po zakończonych walkach, wrócił wreszcie do domu, przywiózł ze sobą nie tylko skarby, ale również piękną brankę. Jak głosi legenda, miłość braterska skończyła się, kiedy pan z boboliczkiego zamku postanowił dla siebie zachować biatogłowę i się z nią ożenić. Niestety, miłością do niej zapalał drugi z braci, a kobieta odwzajemniła jego uczucia. Gdy tylko władca Bobolic opuszczał swój zamek, jego żona i brat spotykali się na potajemnych schadzkach w podziemiach łączących obie twierdze. Gdy wszystko się wydało, zdradzany małżonek zabił brata, a żonę zamurował w lochach.

#### BIAŁA DAMA W PILICKIM PAŁACU

Kolejnym przystankiem w wędrówce Szlakiem Orlich Gniazd jest zamek w Pilicy. Legenda głosi, że w jednym z sześciu bastionów tej budowli znajdowała się kiedyś kaplica. To właśnie w niej miano żywcem zamurować piękną dziewczynę, która nie chciała wyjść za mąż za niekochanego męczczyzny. Jak twierdzą okoliczni mieszkańcy, jej zjawą pojawia się raz do roku i krąży nad zamkiem. Tyle mówi legenda. Obecnie zamek ten ma kształt pałacu otoczonego potężnymi fortyfikacjami. Niestety, stan, w jakim się aktualnie znajduje, nie zachęca do zwiedzania – jest mocno zde-



wastowany, wszędzie wiszą tabliczki z zakazem wstępu, ostrzegające przed zawaleniem. Bramy wejściowej dodatkowo strzegą sfinksy. Wokół pałacu kiedyś była fosa zasilana wodą doprowadzaną rurami z odległości aż 10 km. Do ciekawostek, tym razem przyrodniczych, należy także pobliski park - ogród, w którym można zobaczyć m. in. lipe królowej Elżbiety – żony Władysława Jagiełły.

### WIELKI SKARB I ŚPIĄCY RYCERZE KORZKOWICKIEGO ZAMKU

Podczas wędrowki warto znaleźć także chwilę na odwiedzenie zamku w Korzkwi. Obecnie znajduje się tam hotel, ale gospodarze są bardzo gościnni i nie mają nic przeciwko turystom, którzy chcą zwiedzić tę budowlę. Początki średniowiecznej warowni datuje się na połowę XIV wieku.

To właśnie wówczas podsedek krakowski, Jan z Syrokomli, rozpoczął budowę tego obiektu. Kolejni właściciele wielokrotnie przebudowywali zamek, który w XIX wieku popadł w całkowitą ruinę. Jedną z legend związanych z tym miejscem głosi, że pod murem wewnętrznego dziedzińca pochowani są dwaj rycerze. Ich duchy do dnia dzisiejszego strzegą zamku. Aby nie zbudzić śpiących rycerzy, obecny właściciel odrestaurowanej twierdzy postanowił nie prowadzić w tym miejscu żadnych prac remontowych.

Z miejscem tym związana jest jeszcze jedna bardzo ciekawa historia. Otóż w połowie XVII wieku w Korzkwi znaleziono wielki skarb – 800 monet rzymskich pochodzących sprzed 200 r. p.n.e. Monety te następnie przetopiono w kufel, który ozdabia około 180 najlepiej zachowanych drachm. Na-

czynie można podziwiać w Muzeum Narodowym w Poznaniu.

### NA SZLAKU ORLICH GNIAZD

Mam nadzieję, że prezentacja zaledwie kilku, spośród 25 Orlich Gniazd (na czele z Wawelem i klasztorem jasnogórskim), zachęci wszystkich jeszcze niezdeterminowanych do odwiedzenia choć w weekend tej niezwykłej części Polski. A ci, którzy znużą spotkanie ze średniowieczną historią i jurajskimi duchami, mogą spróbować swoich sił, np. we wspinaczce skałkowej.

Agnieszka Włodarska

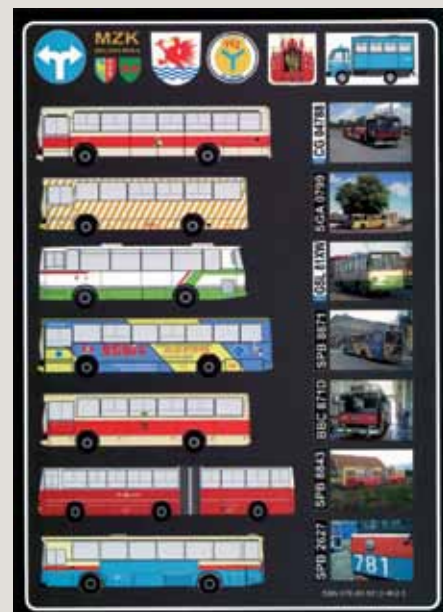
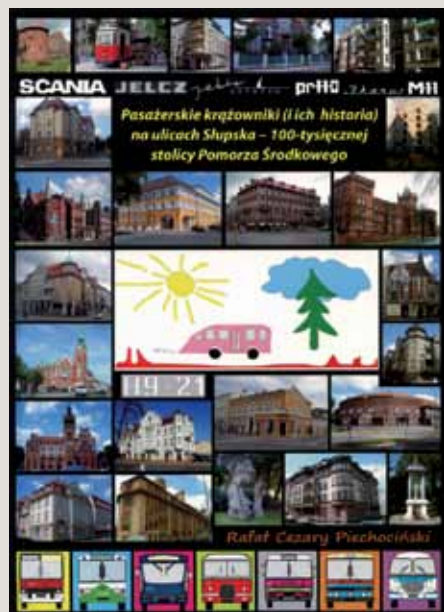
## „Pasażerskie krążowniki (i ich historia) na ulicach Słupska – 100-tysięcznej stolicy Pomorza Środkowego”\*

Książka jest zapisem 30-letnich obserwacji autora rozwojem miejskiej komunikacji autobusowej, a także historii jego ukochanego miasta Słupska. Bodźcem do pogłębiania zainteresowań było nie tylko sąsiedztwo bazy komunikacyjnej obok przedszkola policyjnego, do którego uczęszczał autor książki, ale również wyjątkowa postać – dziadek, mechanik, właściciel warsztatu samochodowego. Książka jest skrupulatnym zbiorem archiwalnych materiałów MZK, fotografii, dokumentów słupskich i warszawskich bibliotek oraz wywiadów z pasażerami, a także emerytowanymi oraz obecnymi pracownikami miejskiej komunikacji. Jeden z rozdziałów, określony jako specjalny, został napisany „ku chwale wszystkich dobrych policjantów”.

**Rafał Cezary Piechociński** – polski Kostarykańczyk lub kostarykański Polak, ale przede wszystkim Słupszczanin dumny z tego, że jest Słupszczaninem. Geograf o specjalności krajów III świata. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego oraz Uniwersytetu Warszawskiego (Centrum Studiów Latinoamerykańskich). Od kilkudziesięciu lat zajmuje się również tematyką taboru komunikacji miejskiej w Polsce oraz historią komunikacji autobusowej. Jest posiadaczem drugiej w Polsce (pod względem ilości) prywatnej kolekcji autobusów miejskich z lat 80-tych.

Elżbieta Sandecka-Pultowicz

\* autor: Rafał Cezary Piechociński



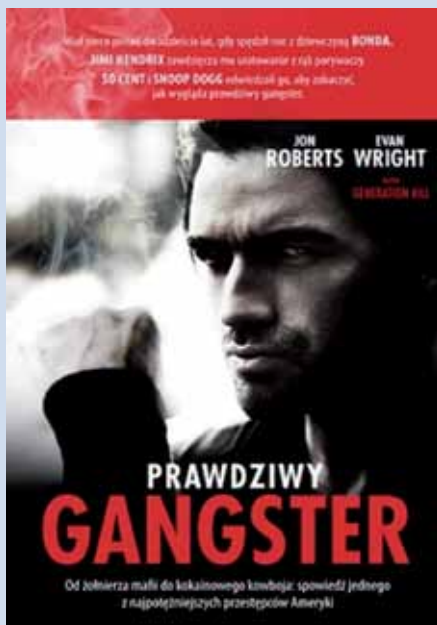
## Prawdziwy gangster

To nieprawdopodobna historia Jona Roberta, który w swoim życiu był i żołnierzem mafii, i kokainowym kowbojem, a nawet tajnym współpracownikiem władz. Tej mrocznej powieści przysłuchiwał się autor książki Evan Wright. Jak sam przyznał, nie wszystkie zapisane historie był w stanie zweryfikować. Dla zachowania anonimowości wielu opisywanych osób, zmienił ich dane.

John Roberts wychował się w rodzinie mafiosów. Już w wieku 7 lat był świadkiem morderstwa. Sam zaczął zabijać podczas wojny w Wietnamie. Po powrocie na kontynent amerykański, jako żołnierz mafii nowojorskiej, poznał Bruce'a Lee, uratował z rąk porywaczy Jimiego Hendrixa i spędził noc z dziewczyną Bonda. Narkotyki dostarczał mu słynny narkotykowy baron Pablo Escobar, jego klientami były największe gwiazdy.

Gdy po wielu latach organy ścigania zdołały mu postawić zarzuty, groziło mu spędzenie w więzieniu 300 lat. Co więc robi teraz? Tytułowy gangster spędza emeryturę w luksusowej rezydencji. Odwiedza go tam m.in. Snoop Dogg, 50 Cent i Akon (który napisał o nim piosenkę) oraz aktor Mark Wahlberg, który ma zagrać Roberta w ekranizacji tej książki.

kom. Anna Kędzierzawska



## Ja, Feuerbach

Sukces czy porażka - takie pytanie stawia sobie każdy, kto staje przed nowym zadaniem, nową rolą, nowym wyzwaniem. Takie dylematy dotyczą również aktora starego pokolenia, który po 7 latach „pauzowania”, a tak na prawdę pobytu w szpitalu psychiatrycznym, postanawia wrócić na deski teatru. Zaproszony na rozmowę ze słynnym reżyserem, stawia się punktualnie. Niestety, ten każe na siebie czekać. Czas mija. Prawie półtorej godziny wypełnia próba rozmowy aktora (w tej roli Piotr Fronczewski) z młodym, o zaledwie 5-letnim doświadczeniu teatralnym, asystentem reżysera (granym przez Marcina Damięckiego).

Dialog przeradza się z czasem w monolog zagubionego, udręczonego aktora, który nie wie, czy dostanie rolę. Wiedza zdobyta od mistrzów, z którymi przyszło mu kiedyś współpracować i wspomnienia dawnych doświadczeń teatralnych dają odpowiedź m.in. na pytanie, jaki według niego powinien być dobry aktor i jak powinien przygotowywać się do nowej roli? „Ja, Feuerbach” to głośna, współczesna sztuka niemieckiego dramaturga i reżysera Tankreda Dorsta.

To przejmująca, dramatyczna opowieść o rozterkach każdego powrotu. Wiele lat temu rolę wybitnego aktora „starej daty” zagrał w spektaklu teatralnym i telewizyjnym Tadeusz Łomnicki. Teraz, po latach tej roli podjął się Piotr Fronczewski, któremu towarzyszy Grzegorz Damięcki i (w epizodycznej) roli Maria Ciunelis. Spektakl grany jest od lutego na deskach warszawskiego teatru ATENEUM.

kom. Anna Kędzierzawska



## CZY WIESZ, ŻE ...

\*\*\*

Jak donosi RMF FM, Inspekcja Transportu Drogowego pracuje nad specjalnym programem, w którym będzie można sprawdzić, czy fotoradar zrobił nam zdjęcie. Według nieoficjalnych informacji radia, system może zacząć działać już w przyszłym roku. Każdemu kierowcy zostałyby przyporządkowane osobisty kod. Dzięki niemu mógłby on wejść do bazy danych poprzez Internet i sprawdzić w niej, czy ma na koncie jakieś mandaty z fotoradarów. Jeśli tak, kierowca będzie mógł obejrzeć wykonane przez urządzenie zdjęcie. Aby jednak wprowadzić taki system, potrzebne są zmiany w prawie.

\*\*\*

W Warszawie każdego roku organizowanych jest blisko 800 imprez masowych. To olbrzymie wyzwanie organizacyjne i logistyczne, szczególnie w sytuacji dużych kilkudziesięciotysięcznych koncertów i meczów piłki nożnej. Każdego roku w stolicy odbywa się także kilkadziesiąt zgromadzeń publicznych i różnych demonstracji, związanych szczególnie ze stołecznością miasta i lokalizacją najważniejszych obiektów administracji rządowej.

\*\*\*

Rzecznik Praw Obywatelskich wystąpił do Komendanta Głównego Policji w sprawie przestępstw popełnianych za pośrednictwem Internetu, związanych z naruszeniem dóbr osobistych użytkowników sieci. W wystąpieniu poruszył problem wolności wypowiedzi w Internecie. Niestety, coraz częściej mają miejsce incydenty, w których wolność wypowiedzi jest rażąco nadużywana. Ma to miejsce szczególnie jeśli chodzi o treści zamieszczane za pośrednictwem stron internetowych, blogów oraz portali społecznościowych, gdzie niektóre komentarze zdecydowanie prze-

kraczą granice dozwolonej krytyki, stanowiąc swoistą mowę nienawiści, niekiedy zawierającą treści rasistowskie, ksenofobiczne lub antysemityczne. Obowiązujące regulacje prawne w większości wypadków są wystarczające do dochodzenia odpowiedzialności autorów niedozwolonych i obraźliwych treści zamieszczonych w Internecie. Jak pisze Rzecznik, zasadniczym problemem jest brak jednolitych standardów współpracy Policji, organów prokuratury oraz sądów w zakresie działań mających na celu ustalenie tożsamości sprawcy niedozwolonych czynów. Ustalenie danych osobowych bardzo często pozostawiane jest samemu poszkodowanemu, który nie posiada ku temu odpowiednich środków ani możliwości.

Rzecznik Praw Obywatelskich zwrócił się z prośbą o poinformowanie o istniejących praktykach, a także o wskazanie wytycznych, jakie posiadają organy ścigania w sprawie przestępstw popełnianych za pośrednictwem Internetu, związanych z naruszeniem dóbr osobistych użytkowników sieci, w szczególności przestępstw pomówienia i znieważenia.

\*\*\*

Członkowie Polskiego Stowarzyszenia Public Relations przyznali doroczne tytuły Lwów PR – nagrody dla najlepszych profesjonalistów w tej branży w Polsce w 2012 r. W kategorii Instytucje Publiczne nagrodę otrzymał insp. Mariusz Sokółowski, Rzecznik Prasowy Komendanta Głównego Policji.

\*\*\*

Krajowe Centrum Informacji Kryminalnych Komendy Głównej Policji obchodzi w tym roku swoje 10-lecie. Jego główne zadania to gromadzenie, przetwarzanie i przekazywanie informacji kryminalnych, prowadzenie baz danych, opracowywanie analiz. Centrum jest bankiem informacji kryminalnych umożliwiającym służbom zwalczającym przestępczość szybki i sprawny dostęp do niezbędnych danych.

\*\*\*

Ponad 175 przestępców z innych krajów deportowano z terenu Wielkiej Brytanii w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Jest to efekt wspólnej operacji Nexus prowadzonej przez UK Border Agency i Metropolitan Police Service. Wśród osób wydalonych z wysp był m.in. 24-letni obywatel Indii, który próbował okraść sklep Harrodsa wykorzystując nieważną od 5 miesięcy kartę kredytową. Według danych statystycznych MET około 28% aresztowanych podczas operacji przestępców kryminalnych to cudzoziemcy. Tylko przez pierwsze 5 tygodni aresztowano 822 Rumunów, 818 Polaków, 445 Litwinów, 324 Irlandczyków, 302 obywateli Indii, 278 Jamajczyków, 274 Nigeryjczyków, 228 Somalijczyków, 217 Portugalczyków i 206 Pakistańczyków. „Chcemy, by Londyn był bezpiecznym miastem, dla wszystkich, którzy tam mieszkają” – powiedział Mark Rowley z Metropolitan Police, gdy ogłaszał rozpoczęcie operacji.

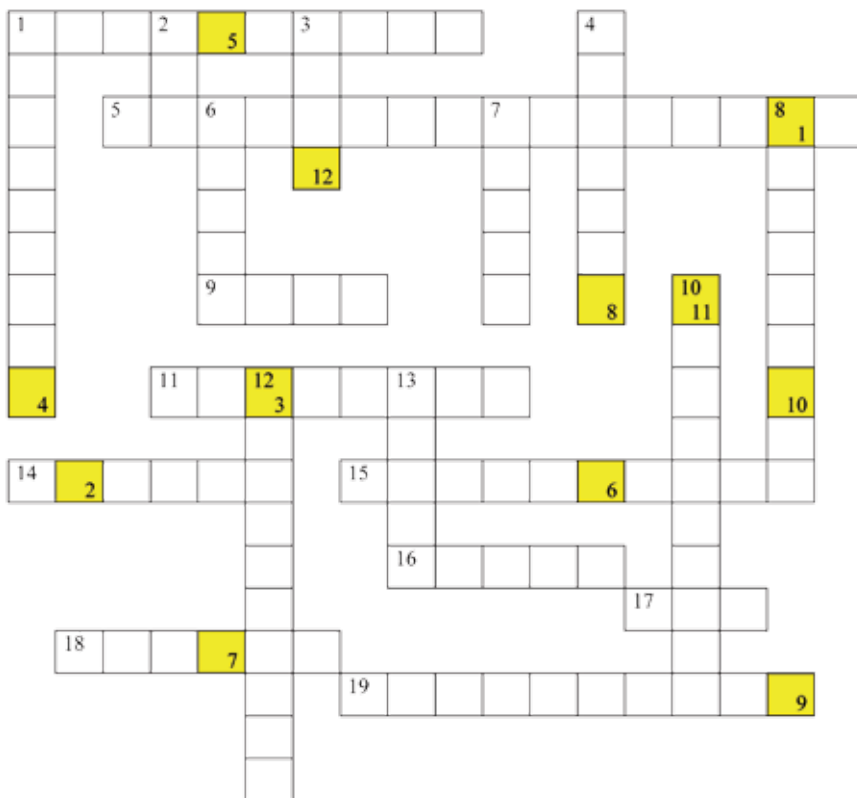
\*\*\*

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych ogłosiło lata 2011-2020 „Dekadą działań na rzecz bezpieczeństwa ruchu drogowego” (Decade of Action for Road Safety). Jej celem jest ustabilizowanie, a następnie zmniejszenie liczby śmiertelnych wypadków na drogach w skali globalnej poprzez intensyfikację działań prowadzonych na szczeblu krajowym, regionalnym i globalnym.

\*\*\*

Według „The Daily Telegraph” Iran zaprezentował swój najnowszy wynalazek. Maszyna do obcinania palców ma służyć do karania skazanych za kradzieże. Pierwszy mężczyzna, którego spotkała taka kara, był skazany za kradzież i cudzołóstwo. Publiczne karanie jest rutyną w Iranie. Często są publiczne egzekucje przez ukamienowanie, chłosty czy właśnie amputacje.

oprac. kom. Anna Kędzierzawska



## POLICYJNA KRZYŻÓWKA

### Poziomo:

1. forma przekazu informacji w Platformie SWI
5. interaktywna komunikacja multimedialna w Policji
9. wpisywana zawsze w protokołach
11. olsztyński policjant, dawca szpiku
14. grała tam pod koniec stycznia Orkiestra KSP
15. nazwisko pierwszego redaktora naczelnego SMP
16. komendant ds. logistyki w KSP
17. serwis dla policjantów i pracowników Policji
18. symbol na skórze
19. komendant grający w Hunterze

### Pionowo:

1. zabezpieczane u dilerów
2. narzędzie przeciwdziałania nieprawidłowościom dla komendantów rejonowych i powiatowych
3. inaczej ślad
4. nagroda dla działających na rzecz dialogu polsko-afrykańskiego w Polsce
6. bez niego pada sprawa w sądzie
7. skończyły się w województwie mazowieckim
8. polski jasnowidz
10. były komendant stołeczny Policji
12. przed zniszczeniem dokumentacji niearchiwalnej
13. w lutym rocznica jego tragicznej śmierci

Hasło utworzą litery z żółtych pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu. Rozwiązanie prosimy przesłać na adres redakcji [ksp.redakcja@policja.waw.pl](mailto:ksp.redakcja@policja.waw.pl) do 15 marca 2013 r. Nagrody - bilet do teatru i książki („Pasażerskie krążowniki (i ich historia) na ulicach Słupska – 100-tysięcznej stolicy Pomorza Środkowego” Rafała Cezarego Piechockińskiego oraz „Prawdziwy gangster” Evana Wrighta) – zostaną rozlosowane spośród e-maili z prawidłowymi odpowiedziami.









20 lat minęło, jak jeden  
dzień

